

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 21 (501).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 23 maja 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnośnikiem do domu 100 groszy.
Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60.398.

Cena 25 groszy.

Stanowisko P. P. S. wobec rządu p. Grabskiego.

Zeszłego piątku na posiedzeniu Sejmu tow. poseł dr Emil Bobrowski złożył imieniem Związku posłów PPS następujące oświadczenie:

1) W debacie budżetowej podczas drugiego czytania przedstawiciele ZPPS przeprowadzili na podstawie bogatego materiału faktycznego dowód, że klasa robotnicza, skutkiem niewłaściwego kierunku polityki skarbowej i gospodarczej rządu, ponosi ciężary senacji skarbu i gospodarki społecznej, od których zostały się w znacznej mierze uchylić klasy posiadające. Dochody skarbu państwa w drobnej tylko części płyną z podatków bezpośrednich, płaconych przez kapitalistów i obszarników; lwia część tych dochodów, w postaci podatków pośrednich i opłat, kładzie się nieznośnym ciężarem na barki klasy robotniczej w mieście i na wsi, obniżając jej stopę życiową.

Nędza milionowych mas ludności robotniczej w mieście i na wsi oraz małorolnego włościanstwa przyczynia się do zaostrzenia przesilenia gospodarczego, zwiężając do granic katastrofalnych pojemność wewnętrznego rynku zbytu i rzucając coraz nowe rzesze bezrobotnych na pastwę głodu i rozpacz.

Domagamy się od rządu zmiany polityki skarbowej w kierunku bezwzględnej wykonywania ustaw podatkowych, obciążających klasy posiadające, a przede wszystkim energicznego ściągania podatku majątkowego. Domagamy się inicjatywy rządu w kierunku obniżenia stawek podatków pośrednich na artykuły pierwszej potrzeby, oraz obniżenia cen tych artykułów na rynku. Domagamy się wysiłku ze strony rządu w kierunku zmniejszenia klęski bezrobocia przez dążenie do uruchomienia przemysłu, przez popieranie ruchu budowlanego, wreszcie przez wydatną pomoc dla bezrobotnych.

2) Klęska gospodarcza jaką kraj przeżywa, zachęcała kapitalistów do zaatakowania klasy robotniczej na gruncie uzyskanych przez nią zdobyczy w zakresie ustawodawstwa społecznego. Atak na 8-godzinny dzień pracy, na ubezpieczenia robotnicze, na urlopy itp. prowadzony przez kapitalistów pod wodzą Lewiatana, mimo życzliwego poparcia jakiego udzielił Lewiatanowi p. minister przemysłu i handlu, został przez klasę robotniczą solidarnym jej wysiłkiem zwycięsko odparty. ZPPS domaga się od rządu zajęcia jednolitego stanowiska w sprawie polityki społecznej, a mianowicie energicznej obrony i przestrzegania ustaw o 8-godzinnym dniu pracy, o urlopach robotniczych, o pracy kobiet i młodocianych itp., oraz rozwijania instytucji ubezpieczeń społecznych.

3) Polityka rządu w zakresie administracji wewnętrznej, prowadzona bez jasnej myśli przewodniej, lecz z widocznym i wciąż rosnącym uleganiem wpływom reakcji, domaga się gruntownej zmiany. Zdemoralizowany bezkarnością aparat administracyjny i policyjny, którego tak często bezprawną działalność ludność miast i wsi odczuwa, szereg bezcelowych dokuczliwych szykan, musi być z gruntu przebudowany. Miejsce lekkomyślnej ustepliwości min. spr. wewn. wobec samowoli, a nawet jawnych przestępstw jego podwładnych urzędników, musi zająć decydowana wola naprawy administracji wewnętrznej państwa przy bezwzględnej usunięciu z administracji i policyj państwowej czynników bezprawia, samowoli i przestępstwa. Policja polityczna, w której oddawna panuje system wprowadzania w błąd władz sądowych przez składanie fałszywych zeznań pod przysięgą służbową, oraz jak to niedawno stwierdzono w interpelacji ZPPS rozwija się prowokacja z coraz

większą zuchwałością i dotąd wciąż bezkarnie, winna być poddana całkowitej reorganizacji. — Tchórzliwa pobłażliwość w tej mierze ze strony min. spr. wewn. obciąża cały rząd brzemieniem odpowiedzialności nie do zniesienia.

4) Samorządy znajdują się w państwie całkiem w stadium przesilenia, które grozi im ostatecznym upadkiem. Szereg ważnych zadań administracyjnych i gospodarczych, sprawowanych dotąd całkowicie przez państwo, złożono teraz ze względów oszczędnościowych na barki samorządów nie dając im jednocześnie dostatecznych środków na spełnianie tych zadań. Skutkiem tego samorządy nie są w stanie sprostać dziś temu szerokiemu zakresowi spraw, które ustawy nakazują im wypełniać.

Położenie samorządów pogarsza okoliczność, że są one rozległe dzielnice państwa, jak np. Małopolska i województwa wschodnie, gdzie samorząd tak w mieście, jak na wsi istnieje tylko na papierze, a w rzeczywistości czynności władz samorządowych spełniają komisarze rządowi, przed ogółem obywateli nieodpowiedzialni. Rząd ujawnia karygodną obojętność wobec tego stanu rzeczy i zdaje się nie przywiązywać wagi do przywrócenia stanu prawnego w instytucjach samorządowych.

Ustawy samorządowe, złożone w Sejmie przez rząd, dotąd nie są uchwalone, dzięki stanowisku stronnictw prawicy i klubu Piasta, które chcą skorzystać ze sposobności uchwalenia tych ustaw, aby zadać cios zasadzie równości praw obywatelskich w Polsce przez wprowadzenie pluralnego prawa wyborczego. Rząd nie tylko nie wypowiedział się za równością prawa wyborczego do wszystkich ciał samorządowych, lecz nawet w oświadczeniu min. spr. wewn. udzielił poparcia zamachom na zasadę równości obywatelskiej.

Domagamy się od rządu przywrócenia samorządów w Małopolsce i na kresach, usunięcia komisarzy rządowych i przeprowadzenia wyborów do rad miejskich i gminnych. Domagamy się od rządu jasnego wypowiedzenia się za zasadą powszechnego, równego bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego prawa wyborczego do wszystkich ciał samorządowych, oraz oparcia się zamachowi reakcji na te prawa.

5) Braki administracji wewnętrznej odczuwane są szczególnie dotkliwie przez ludność ukraińską i białoruską województw wschodnich, której przywiązanie do Rzeczypospolitej przez popieranie jej dobrobytu, jej kultury narodowej i jej organizacji społecznych winno stanowić szczególną troskę rządu.

Stojąc zasadniczo na stanowisku autonomii terytorialnej ziem kresowych, zamieszkałych na zwartych obszarach przez ludność ukraińską i białoruską; domagamy się inicjatywy rządu w kierunku organicznej naprawy stosunków administracyjnych w województwach wschodnich oraz usunięcia nieodpowiedniego materiału urzędniczego, zniechęconego przez ludność miejscową i szkodliwego dla interesów państwa.

6) Zaostrzenie prądów nacjonalistycznych i reakcyjnych w Europie zachodniej oraz wzmocnienie żywiołów monarchistycznych w Niemczech wpłynęło na zaniepokojenie stosunków międzynarodowych i podało w wątpliwość trwałość i skuteczność wysiłków, zmierzających do ugruntowania pokoju powszechnego, opartego na zgodnym współżyciu równouprawnionych narodów.

ZPPS, stojąc na gruncie międzynarodowej solidarności robotników całego świata i dając wraz z robotnikami wszy-

stkich narodów do zabezpieczenia pokoju powszechnego, wzywa rząd do dalszego prowadzenia polityki pokojowej, zdążającej systematycznie do ostatecznego usunięcia groźby wojennej, nękającej dziś narody. Podstawę polityki pokojowej Rzeczypospolitej winien stanowić nadal protokół genewski, który wszedł już dziś w skład narzędzi budowy pokoju powszechnego, prowadzonej przez demokrację.

ZPPS oczekuje, że rząd uczyni

wszystko, co leżeć będzie w jego mocy dla spełnienia wyrażonych powyżej postulatów i żąda jednocześnie, jako gwarancji dobrej woli rządu w tej mierze, ustąpienia ministra przemysłu i handlu i p. ministra spraw wewnętrznych.

ZPPS oświadcza, że zachowując wobec rządu stanowisko krytyczne i uzależniając nadal to stanowisko od względów rzeczowych, oczekiwaniu decyzji ze strony rządu, wstrzymuje się od głosowania nad budżetem.

Zamachy reakcji na ochronę pracy.

Przemówienie posła tow. Ziemięckiego.

FATALNE POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW.

Wysoki Sejmie! Na Min. Pracy w okresie obecnym spada rola niezmiernie ważna. Już poprzedni mówcy z naszego Klubu tow. Barlicki i tow. Żuławski mówili o ciężkim materialnym położeniu, w jakim się znajduje klasa robotnicza. Zarobki nawet wykwalifikowanych robotników obniżyły się znacznie w porównaniu z zarobkami przedwojennymi, — jeżeli zaś chodzi o zarobki robotników niewykwalifikowanych, to te są na takim poziomie, że nędza robotnicza jest przeraźliwa. Stosunki te są za mało badane przez nasze organy rządowe, specjalnie przez Min. Pracy. Fakty, o których my, jako posłowie robotniczy wiemy, są istotnie przerażające. Ustawodawcze ustalenie płac minimalnych dla robotników jest już dziś kwestią zupełnie aktualną. W takiej chwili musi nas napaść niepokój zachowanie się wysokiego urzędnika Min. Pracy, głównego inspektora Pracy, który w krytycznym momencie dla robotników rzuca swój głos na szalę w kierunku obniżenia zarobków robotniczych. Jednocześnie z tem obniżeniem zarobków już jest znaczne zwiększenie pracy robotników. I w górnictwie i w przemyśle włókienniczym zwiększenie wydajności osiągnięto bez żadnych ulepszeń technicznych.

Poprostu robotników i robotnice zmusza się do większej pracy. A wobec zwiększonego ciężaru pracy — ochrona robotników musi być również zwiększona. Ale z tych samych sfer, które się domagają wzrostu pracy i niższych zarobków, słychać ciągle głosy, zwracające się przeciw tym właśnie instytucjom, które są przeznaczone do ochrony zdrowia, życia i bezpieczeństwa robotników.

REAKCJA PRZECIWKO UBEZPIECZENIOM SPOŁECZNYM.

Jeżeli chodzi o ubezpieczenia, które właśnie są trwałym, planowym wyrazem tej ochrony, słyszeliśmy przed chwilą z ust ks. posła Styczyńskiego opinie, zmierzające do ograniczenia i wykoślawienia ubezpieczeń społecznych. Ks. Styczyński powołuje się na opinię, wyrażoną w generalnym referacie p. posła Zdziechowskiego. Tutaj muszę skorzystać ze sposobności, ażeby wyrazić zdumienie, że generalny sprawozdawca budżetu tak lekkomyślnie i nieobiektywnie podał dane cyfrowe. P. poseł Zdziechowski tendencyjnie wykazywał, jak rzekomo wielkie są te ciężary społeczne, a my możemy powiedzieć — obowiązki społeczne. Wybrał specyficznie jeden przemysł, gdzie koszty społeczne są stosunkowo większe. Podaje górnictwo, iż ono ma 45—50 proc. kosztów robocizny w kosztach produkcji, a ubezpieczenie daje do 8 proc. obciążenia produkcji. Nie wystarczy, że wybrał ten przemysł specyficzny, ale zalicza do obciążenia produkcji nie tylko to, co płaci przemysł, ale i to, co płaca robotnicy!!! Dlaczego jeszcze nie zaliczyć np. tego, co robotnik płaci na związki zawodowe, spółdzielnie robotnicze, albo nawet na partię robotniczą, — to by jeszcze bardziej obciążało produkcję!

O tem, jak lekkomyślnie p. generalny referent podaje cyfry i fakty, świadczy chociażby taki fakt, że wynalazł ubezpieczenie od inwalidztwa w b. dzielnicy austriackiej. Każdy, kto się trochę z tem styka, wie, że niestety tego ubezpieczenia tam nie ma. P. Zdziechowski również je tam znalazł i w ten sposób te ciężary wygładają jeszcze bardziej imponująco. Gdybyśmy wzięli inną gałąź przemysłu, gdzie koszty robocizny stanowią znacznie mniejszą część, doszlibyśmy do faktu, że np. w hutnictwie obciążenie społeczne stanowi 1 proc. z małym ułamkiem, w przemyśle włókienniczym 1.8 proc. już razem z urlopami! Wedle p. Zdziechowskiego, w górnictwie naszym obciążenie dochodzi do 8 proc., faktycznie zaś tylko 6 proc., w przemyśle włókienniczym tylko 1.8 proc.

KASY CHORYCH I WALKA O NIE.

Co wypada na jednego ubezpieczonego u nas? W Niemczech wypada znacznie więcej. Gdybyśmy zaś brali ogólną sumę w stosunku do ludności, to w Niemczech wypadnie siedmiokrotnie więcej, niż u nas, owych ciężarów społecznych. Mówicie niby to niewinnie o nowelizacji ubezpieczeń społecznych, a w rzeczywistości chcecie je obalić, bo nowoczesne pomysły ubezpieczenia społeczne muszą być oparte na tych podstawach, o których nam mówił p. Min. Sokal w swoim exposé w Komisji. **Przymus i powszechność**, to są te kardynalne podstawy. Ks. poseł Styczyński nie znalazł w instytucjach ubezpieczenia nic, prócz agitacji partyjnej. A tymczasem każdy człowiek nieuprzedzony przyznaje, że nawet przy wszystkich brakach, które w okresie organizacyjnym są nieuniknione, Kasy Chorych przyniosły ogromną korzyść robotnikom. Gdyby nie istniały Kasy Chorych, to przy dzisiejszych nikłych zarobkach i ogromnym wzroście kosztów leczenia, robotnik absolutnie nie mógłby korzystać z pomocy lekarskiej. Propozycje wyłączenia poszczególnych grup z Kas Chorych, utworzenia samodzielnych kas fabrycznych itd. zmierzają do rozbicia, do finansowego osłabienia Kas, do tego ideału, o którym ks. poseł Styczyński mówił, mianowicie **do oddania tych instytucji w ręce pracodawców!** Boli was to i nie podoba się wam zwłaszcza to, że w Kasach Chorych i w instytucjach ubezpieczeń ci właśnie, dla których te instytucje są przeznaczone, mają przewagę. Chcielibyście doprowadzić do oddania Kas zupełnie na łaskę i niełaskę przemysłowców. O taką zmianę ustawy wam chodzi! W ustawie są braki, które należy poprawić, są braki w tych właśnie punktach, w których ustawa wam się podoba.

ZAŁEGŁOŚCI SKARBU.

Muszę nadmienić jeszcze, że u nas świadczenia ze strony Skarbu Państwa na rzecz ubezpieczeń są znacznie mniejsze, aniżeli w innych państwach. Jeżeli Niemcy łożą 25,000,000 na ubezpieczenia chorych, jeżeli znaczna część kosztów leczenia w Anglii jest pokrywana ze skarbu państwa,

stwa, to u nas miserna suma 350.000 zł. nie pokryje kosztów położniczych świadczeń w Kasach Chorych. Na dobitkę należność ze Skarbu Państwa dla Kas Chorych nie jest wpłacana! Tworzą się już wielkie zaległości, które nie są wstawiane do budżetu! Nawet pod tym względem instytucje ubezpieczeniowe są ustawicznie krzywdzone.

Domagamy się rozwoju ubezpieczenia społecznego.

Jako jeden z naczelných postulatów wysuwamy, aby ta kategoria ubezpieczeń, która w b. dzielnicy pruskiej istnieje, a nie istnieje w 2 innych dzielnicach, była jak najrychlejszą wprowadzona. Domagamy się jak najrychlejszego wniesienia projektu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek inwalidztwa, starości i zabezpieczenia wdów i sierot po robotnikach. (P. Chądzyński: Prosimy o to od lat kilku i nie możemy się doczekać).

REAKCJA W WALCE PRZECIWKO USTAWIE O OCHRONIE PŁACY.

Przychodzę teraz do drugiej ważnej kwestji — do czasu pracy. Już się w tej chwili na prawicy nie mówi o całkowitem uchyleniu ustawy o czasie pracy. Nawet p. pos. Wierzbicki i ksiądz pos. Styczyński takich postulatów nie zgłaszają. Niedawno nawet p. pos. Wierzbicki wypowiedział się jako zwolennik konwencji waszyngtońskiej o czasie pracy, ale widocznie, przejrawszy ją dokładniej, we wczorajszym przemówieniu już o tem nie mówił. Ale chcecie obalić ustawę przez robienie prawidła z wyjątków, które ustawa dopuszcza. Te wyjątki są robione i, niestety, są robione w sposób często niezmiernie niewłaściwy. Zagroża to, że wyjątki te będą interpretowane w sposób rozszerzający, i że wyłomy w ustawie o czasie pracy mogą w ogóle całą ustawę rozwalić. Bo i orzeczenia sądowe zmierzają w kierunku rozszerzającym, powiada się np. w orzeczeniu Sądu Najwyższego o pracy nocnej w piekarniach, że praca ta jest dopuszczalna dlatego, (że art. 11 punkt a) powiada o zakładach użyteczności publicznej; podciąga się tę pracę pod ten artykuł. Ale najgroźniejszy jest w ustawie właśnie ów art. 6 punkt d, do którego stosowania nawoływał i p. pos. Wierzbicki i ks. pos. Styczyński. Już w poprzedniej praktyce były wypadki, że z zupełnie niezrozumiałych powodów robiono użytek z tego artykułu. Cóż to była za „konieczność narodowa” aby w swoim czasie zezwolić specjalnie tartakom na dłuższą pracę, albo na pracę w cukrownictwie z roku na rok?

W r. 1918 cukrownie zwróciły się, żeby im pozwolić przedłużyć dzień pracy na jedną tylko kampanję. Pozwolono, zwracając uwagę, że to tylko na jedną kampanję i że na później mają się przystosować. Tymczasem Gł. insp. pracy, który hojnie szafuje temi zezwoleniami, z roku na rok przedkłada wnioski o rozbieniu użytku z tego punktu, a panowie teraz chcecie, aby ten artykuł był jak najszerzej stosowany. Ks. Styczyński powiada: przyszedł moment „konieczności narodowych” — można niemal dla wszystkich gałęzi przemysłu zrobić użytek z tego artykułu. W tym punkcie ustawa nasza jest mniej jasna od konwencji waszyngtońskiej. Proszę panów, ta ustawa nasza była w tym samym czasie opracowywana mniej więcej, co i konwencja waszyngtońska. W konwencji waszyngtońskiej jest artykuł, który mówi: w razie wojny i w razie okoliczności, zagrożających bezpieczeństwu narodowemu — tak głosi art. 14 konwencji waszyngtońskiej. Art. 6 p. d w naszej ustawie zawiera myśl tę samą, ale — wbrew naszemu sprzeciwowi — nadano jej sformułowanie mniej wyraźne i teraz chce się to wyzyskać. Chodzi wam o takie stosowanie tego artykułu, aby na zawołanie mieć przedłużenie dnia roboczego.

Apetyty panów przemysłowców co do zmiany na niekorzyść robotników ustaw robotniczych rosną. Niedawno czytaliśmy w pismach o zjeździe majstrów budowlanych, którym dokucza nie tylko maksym. czas pracy, ale dla nich jest „krępującym” rozwój przemysłu budowlanego, jest nawet prawo o dwutygodniowym wymówieniu. To jest miara tego, jak daleko posuwają się obecnie te zachcianki panów przedsiębiorców.

Jeżeli znowu i w tych punktach zestawia się obiektywnie stan rzeczy u nas i stan rzeczy na zachodzie, to tak samo jak w dziedzinie ubezpieczeń, trzeba przyznać, iż te wszystkie uwagi, że myślimy przysięgnęli zachód — nie wytrzymują krytyki.

KS. STYCZYŃSKI WZYWA DO ROZWIĄZANIA ZW. ROB. ROLNYCH.

Naturalnie ks. pos. Styczyński chciałby w stosunku do klasy robotniczej iść

niezmiernie daleko. To wezwanie do p. min., które usłyszeliśmy tutaj, było naprawdę czemu zdumiewającym nawet w ustach przedstawiciela Zw. Lud. Nar. Związek powiada: Zw. robotników rolnych prowadzi występną agitację. Występna nazywa się agitacja strajkowa, która wszędzie na Zachodzie (Głos: nie wszędzie) jest uznana za rzecz zupełnie legalną. A jakie środki proponuje ks. pos. Styczyński. Pyta: panie ministrze, dlaczego pan nie zawiesił Związku rolnego? Proszę panów, art. 14 dekretu o Zw. Zaw. pozwala zawieszać Zw. Zaw. tylko mocą wyroku sądowego. To, do czego ks. poseł wzywa p. min. jest czynnem nielegalnym. To właśnie nazwałbym występna agitacją, bo pan nawołuje ministra do nielegalnego działania (Okrzyki: Zawiesić księdza. Wesołość).

NOWE USTAWY.

Jeżeli chodzi o nasze postulaty, zgłoszone pod adresem obecnego ministra pracy, to musimy stwierdzić, że nie chodzi nam tyle o blichtr różnych nowych ustaw w dziedzinie robotniczej, ale pewne ustawy uważamy za palącą potrzebę, a więc ustawę o ubezpieczeniu, o której mówiłem, o płacach minimalnych, nową ustawę o umowie pracy. Nie chodzi jednak tyle o nowe ustawy, bo widzimy, iż wiele ustaw robi się tu tylko na pokaz dla zagranicy, ale się ich się nie stosuje. (Ks. pos. Styczyński: Kto temu winien?). Winny temu przede wszystkim organy wykonawcze i winien w dużym stopniu Sejm, że uposledza pod względem personalnym, pod względem materialnym niektóre te organy. (Głos: Brawo).

INSPEKCJA PRACY.

Mówimy o inspekcji pracy. Zazwyczaj traktowaliśmy inspekcję pracy bardzo życzliwie, ale proszę Panów, jeśli chodzi o zadania, które ona spełnia, to widzimy, że w dużym stopniu rola, którą ma spełniać inspekcja pracy, jest fikcją. Inspektorzy pracy co rok w ostatnich latach zwiedzali 20 proc. większych zakładów przemysłowych. Niezmiernie małą ilość zwiedzano dwa razy. Okazuje się więc, że do jednej fabryki inspektor pracy trafia mniej więcej o ile to będzie szło w tym tempie, raz na pięć lat. (Pos. A. Chądzyński: A do rządowych fabryk wcale nie może trafić...) bo tam go nawet nie puszczą. Proszę panów, czy wobec tego, że stosowania ustaw ochronnych, przepisów o ochronie robotnika jest kontrolowane w danej fabryce raz na pięć lat, — czy ta kontrola nie jest fikcją? A potrzeba wizytacji jest ogromna, bo okazuje się, że mniej więcej około 4 wykrożeń wypadła na jedną wizytację inspektora. Jedno z zaleceń międzynarodowej organizacji pracy domaga się, żeby inspektorowie przynajmniej raz do roku zwiedzali każdy zakład pracy. Nasi inspektorowie zwiedzają raz tylko co 5 lat. Jest tu niezmiernie dużo do zrobienia, w przyszłych budżetach musi to być uwzględnione. Bo ilość naszych inspektorów jest znacznie mniejsza, niż ilość inspektorów w innych krajach.

Sam charakter, samo zrozumienie zadań ze strony inspekcji pracy musi być w znacznym stopniu zmienione. Mamy cały szereg inspektorów, którzy zwłaszcza w tych ostatnich zatargach wykazali niezrozumienie potrzeb robotników, wykazali, że nie umieją spełnić obowiązków, które na nich leżą. Sanacja pod tym względem musi być bardzo gruntowna.

REZOLUCJE.

Pozwolę sobie złożyć rezolucję, powtarzającą już to wezwanie, które niejednokrotnie stosowaliśmy do Rządu, a mianowicie: Sejm wzywa Rząd do jak najrychlejszego wniesienia do Sejmu ustaw o ubezpieczeniach na wypadek inwalidztwa, starości i śmierci.

Proszę panów. Ponieważ ustawa ta niewiem, czy będzie rychło przedłożona Sejmowi do rozpatrzenia, uważam, że jest konieczną rzeczą rozpoczęcie, a w każdym razie zwiększenie doraźnej opieki, którą Rząd winien roztoczyć nad inwalidami pracy. W związku z reorganizacją pracy w fabrykach mamy ogromną ilość starych robotników, którzy są zupełnie pozbawieni środków do życia. Dlatego zgłaszam poprawkę do art. 14 pierwszego działu, ażeby kwotę, przeznaczoną na opiekę nad niezdolnymi do pracy, podnieść do kwoty 500.000 złotych.

Wreszcie w związku z ową sprawą zaległych należności ze strony Skarbu Państwa dla Kas Chorych, ponieważ kwota umieszczona w obecnym budżecie jest zupełnie niewystarczająca i ponieważ dotychczas nie widzieliśmy ze

strony Skarbu Państwa zrozumienia, że to jest ustawowa należność, którą należy zwrócić Kasom Chorych, przeto zgłaszam następującą rezolucję:

„Sejm wzywa Rząd, ażeby na podstawie dokładnego obliczenia kwoty na-

leżnej Kasom Chorych ze Skarbu Państwa uzyskał na ten cel kredyty dodatkowe i zwrócił Kasom Chorych należność ze Skarbu Państwa”. (Oklaski na lewicy).

Przemysł i Przemysłowcy.

Przemówienie posła tow. Żuławskiego.

(w skróceniu).

(Dokończenie).

JAK BARONOWIE WĘGLOWI OKRADALI SPOŁECZEŃSTWO.

A teraz chciałbym w krótkich słowach scharakteryzować gospodarkę w poszczególnych gałęziach przemysłu. Weźmy węgiel. P. min. mówił dużo o reorganizacji, o uzdrowieniu przemysłu i t. d., a ja panu przedstawię następujące fakty: w sierpniu 1924 r. pracowało w górnictwie 220,000 ludzi i wydobywało przeciętnie 3,000,000 ton miesięcznie. W październiku ta cyfra robotników została zredukowana o 70,000, a pozostałych 150,000 górników wydobyło więcej, bo 3,200,000 ton. Przedtem jeszcze w lipcu zniesiono podatek od węgla. Proszę więc obliczyć: 100 zł. miesięcznie zarabia robotnik, co dla 70,000 robotników wyniesie 7,000,000 zł. Na samej więc redukcji robotników, przy utrzymaniu tej samej produkcji przemysłowcy zarobili 7 milionów złotych! Oprócz tego, zaoszczędzono 10-procentowy podatek węglowy, to jest blisko 4 i pół miliona — i z przeprowadzonej w tym samym czasie obniżki zarobków o 10 proc. — i pół miliona. Zatem razem blisko 15,000,000 zł. miesięcznie otrzymał przemysł węglowy w prezencie.

Pan powiada, panie ministrze, że kiedy Rząd zniósł podatek węglowy, to cena węgla obniżyła się. Tak przecie nie było. Te wszystkie rzeczy, jak zniesienie podatku węglowego, oszczędność na robociznie i redukcja robotników nastąpiły w jesieni 1924 r., a cena spadła dopiero na wiosnę 1925 r. W chwili zniesienia podatku i redukcji cena nie tylko nie spadła, ale przeciwnie — podniosła się. Górnictwo otrzymywało zatem przez 6 miesięcy w prezencie po 15 milionów zł., razem 90 milionów zł. Min. nie zrobiło wówczas nic, aby cenę węgla obniżyć. I naraz, kiedy jeszcze przy poprzedniej dyskusji budżetowej wskazywałem tu, z tej trybuny, na tę nadmierną cenę węgla i kiedy p. min. Kiedroń twierdził wówczas, że cena ta nie jest nadmierna, że 27 czy 28 zł. za tonę, bo już nie mówię o notowanej cenie 31 zł. za tonę, jest ceną zupełnie normalną, — naraz w marcu b. r. zaszedł fakt następujący: Min. Przemysłu i Handlu uznał cenę 27 zł. za tonę, za normalną, a Min. Kolei płaci za węgiel 14 zł. 80 gr. za tonę. Co to znaczy? Ktoś kogoś chciał okraść. Albo Rząd chciał okraść biednych przemysłowców i dał im za niską cenę, albo przemysłowcy okradali biedną ludność przez 6 miesięcy i, mogąc sprzedawać węgiel za 14 zł., brali za niego 27 zł.

Ja nie posadzam Rządu o chęć wyzysku. Tę zbrodniczą politykę prowadzili przemysłowcy. Lecz jaki rezultat? Jeżeli Rząd uznał w marcu za dostateczną cenę na węgiel 14,80 zł. a w okresie między marcem a październikiem stosunki produkcji absolutnie się nie zmieniły, dlaczego Rząd pozwalał przez 6 miesięcy brać tego rodzaju haracz od społeczeństwa?

NAFTA.

Biorę teraz drugą gałąź przemysłu — naftę. Tak samo kryzys, ale kryzys specjalny, czytamy bowiem oficjalnie daty: w roku 1924 produkcja wynosiła 6,100 cystern miesięcznie, obecnie zaś wynosi 6,700 cystern miesięcznie. Gdzież więc ten kryzys? Więc niema kryzysu. Ale przedsiębiorcy przerwali wiercenia. To jest strajk przemysłu!

RUDA.

Zatrzymano wszystkie kopalnie rudy, a przecie wydajność na tych kopalniach była nie mniejsza od przedwojennej, była większa. Wydajność robotnika wzrosła o 18 proc. podczas, gdy płace spadły przeszło o 10 proc. A mimo to kopalnie rudy są zamknięte. Jest mała kopalnia Kąty pod Chrzanowem. Kopalnia ta, posiadająca największą zawartość ołowiu w rudach, jest zalana przez 5 lat. Rząd kupuje rudę ołowianą w Chinach południowych, w Indjach, w Chili; kupuje rudę 30 proc., a w Kątach ma najlepszą

75 proc. rudę, ale nie ma mocy, ażeby zmusić przemysłowców, aby zmusić bogate Towarzystwo Gieschego do odwodnienia kopalni.

PENSJE LANDSBERGÓW.

A jeżeli tę gospodarkę przemysłu oświecę jeszcze takimi faktami, że reprezentanci przemysłu w chwili, gdy robotnicy giną z nędzy, mają wszystkiego wbród — to będziemy mieli prawdziwy jej obraz. Weźmy takie fakty: wyrzucony ze służby państwowej dyrektor otrzymuje w prywatnej fabryce włóknistej, która ciągle się skarży, 50,000 dolarów rocznej pensji — 250,000 złotych rocznej pensji. (Głos: Landsberg?) Tak — p. Landsberg i drugi p. Ciszewski, dyrektor na Śląsku, pobiera tylko 17,000 złotych miesięcznej pensji! Na takich 2-ch gentlemanów (wesołość) pracuje tyśiąć kilkuset ludzi. Tyle potrzeba pracy, żeby tych dwóch gentlemanów utrzymać w naszym Państwie!

WYDAJNOŚĆ, CZAS PRACY, PŁACA.

A przemysł ten tak gospodarowany — umie tylko jedną śpiewkę: o obniżeniu kosztów produkcji, o podniesieniu wydajności pracy, o przedłużeniu dnia roboczego, o obniżeniu płacy. P. min. Kiedroń powiada to samo: trzeba podnieść wydajność. Panie ministrze, pan jest górnikiem, pan wie o tem, że to nie tak prosto podnieść wydajność górnika. Przecie pan doskonale rozumie, że wzrost wydajności pracy, która wynosiła w lipcu 6,5 centnara na robotnika, a dzisiaj wynosi 10 z górą, nie mógł się przecież dokonać przez zmianę wyposażenia robotnika z miesiąca na miesiąc. Nie, tam się dokonało coś innego. Robotnik górniczy pracował i pracuje z tą samą zupełnie intensywnością w czerwcu, co i w październiku, bo go zmuszono do tego. Patrz pan, taki Knurow produkuje 6 i pół centnara dziennie na głowę, a Siersza 13 centnarów na głowę. Czy pan myśli, że ten robotnik sierszański to jest taki patriota, ofiarny człowiek, a knurowski — to próżniak? Nie, to tylko inne przedsiębiorstwo, inna organizacja pracy. Wydajność 13 centnarów na głowę to w całej Europie środkowej — przy lepszych pokładach węgla — najwyższa wydajność.

Mówiłem z pewnym inżynierem, który powiedział mi: Panie, niema mowy o podniesieniu wydajności. My z trwogą patrzymy na to, co się dzieje. Górnik, który robi trzy, lub cztery szchyty i zarabia na szychcie cztery lub pięć złotych, nie może się już odżywiać. Jedynym pożywieniem — są ziemniaki. Górnicy biorą ze sobą ziemniaki pieczone do kopalni — i jakże mogą pracować? Jak pan, panie ministrze, jako inżynier górniczy wyobraża sobie, że górnik, który cały dzień żyje pieczonymi ziemniakami, będzie pracował? I czy w tych warunkach Rząd, który dawał milionowe prezenty przemysłowcom, ma prawo mówić o podniesieniu wydajności pracy?

A wreszcie parę słów chcę powiedzieć o czasie pracy. Niejednokrotnie już wskazywałem, że tam, gdzie pracę ograniczono do dwu, trzech lub czterech dni w tygodniu, kwestja dziennego czasu pracy dla produkcji jest zupełnie obojętna. Tu nie o czas pracy idzie, lecz o obniżenie zapłaty. Jesteśmy świadkami, że dłuższy dzień roboczy wprowadzono w cynku, żelazie, cukrze i żadnego pozytywnego rezultatu co do obniżki cen tych produktów nie osiągnięto; przeciwnie, ceny tych produktów poszły w górę. Powołujecie się panowie na Niemcy. Jest pewien ważny moment, na który chciałbym, żebyście panowie zwrócili uwagę. W r. 1924 w Niemczech pracowało ponad 8 godzin 68 proc. robotników, dziś pracuje tylko 17 proc.

Proszę panów kwestja czasu pracy nie jest kwestją decydującą dla eksportu. Niejednokrotnie tu z tej trybuny powtarzałem i powtarzam jeszcze dzisiaj, że panowie nie wskażą mi ani jednego kraju o długim dniu roboczym, któryby ekspor-

Poseł JAN STAŃCZYK.

Kapitałiści węglowi znowu prowokują strajk!

Zdawało się, że dwumiesięczne wrzenie wśród robotników w przemyśle węglowym spowodowane wysunięciem przez przemysłowców szeregu niesłychanych żądań, zostało zawarciem umowy zakończzone. Ale baroni węglowi mimo zawartej umowy prowokują wygłodniałych i zrozpaczonych robotników w dalszym ciągu. Bo oto zaraz po zawarciu umowy wywieszają po kopalniach uložony przez siebie bez porozumienia ze Związkiem tak zwany regulamin służbowy, który poza różnymi paragrafami traktującymi robotników wprost jak niewolników, przedłuża wbrew obowiązującej ustawie czas pracy. Wywieszanie tego regulaminu wywołało wśród robotników wprost żywiołową burzę.

Na kilku kopalniach robotnicy natychmiast porzucili pracę, domagając się usunięcia tych skandalicznych, łamiących karygodnie obowiązujące ustawodawstwo regulaminów. Na reszcie kopalń robotnicy postanowili potraktować te regulaminy jako nie obowiązujące i pracować normalnie, zgodnie z przepisami umowy i ustawy o czasie pracy. W tych wypadkach Zarządy kopalń oświadczyły robotnikom, że ich do kopalń nie wpuszczają, czyli ogłosili formalny lokaut. Postępowanie takie baronów węglowych może mieć jak najfatalniejsze następstwa. Robotnicy już od kilku miesięcy pracują tylko 3 dni, zarabiają tak mało,

że nie są w stanie wyżyć, a tu przychodzi przemysłowcy i chcą czas pracy dziennie przedłużyć!! To drażnienie, jakiemu przemysłowcy stale poddają znękanych robotników może się wyładować w tak szalonej burzy, że nikt nie będzie jej w stanie opanować.

Nerwy robotników tej stałej prowokacji nie wytrzymują. Tem więcej, że władze, których obowiązkiem czuwać nad ochroną obowiązującego ustawodawstwa, nie poleciły zdjąć tych naruszających ustawę o czasie pracy regulaminów. Robi to wśród robotników wrażenie, jakgdyby władze były w cichej zмовіе z kapitalistami.

Związek górników zwołał na sobotę konferencję przedstawicieli wszystkich kopalń Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, celem naradzenia się nad sposobami odparcia tego niesłychanego bezprawia baronów węglowych.

Związek górników zgodnie z opinią wszystkich do żywego oburzonych robotników, zdecydowany jest najostrzejszymi środkami zareagować na gwałty sowietu baronów węglowych. Jeżeli władze nie chcą bronić obowiązujących w państwie praw, to górnicy będą musieli sami spełnić ten obowiązek i to tak gruntownie, aby się baronom węglowym raz na zawsze odechciało prowokowania głodnych robotników.

Dyskusja doprowadziła do momentu, w którym r. Idzkowski, zgodziwszy się w zasadzie z wnioskami r. Nowackiego, zażądał, by komisja uchwaliła przyznać straży ogniowej subsydjum pod warunkiem, że w jej zarządzie zasiądzie... członek magistratu.

Przeciw temu właśnie warunkowi r. Idzkowskiego wystąpił r. Nowacki, którego sam pomysł poddania ochotniczej straży ogniowej kontroli magistratu zrytował i wprowadził następnie w doskonały humor.

— Panowie, oszczędźmy magistratowi nowej kompromitacji i nie dopuście, by straż ogniowa poniosła szkodę. Członek magistratu w zarządzie straży, natychmiast skompromituje tę instytucję, jak każda, gdzie zasiada. Bo popatrzcie panowie, co się dzieje tam, gdzie magistrat ma reprezentantów.

Oto posłano członka magistratu do rady nadzorczej gazowni i dlatego ta gazownia jest instytucją najgorszej i najszkodliwszej gospodarki, i dlatego ta gazownia wprost się rozlatuje.

Członek magistratu dostał się do zarządu tramwajów i natychmiast wzrosła cena biletów jazdy tramwajami.

Członek magistratu wziął się do spraw Elektrowni i bez zwłoki zaprzepaścił ją, oddawszy ją w ręce farbowanych szwajcarów, naraził miasto na straty nieopowietowane i na wstyd w oczach całego kraju.

A teraz chcecie członka magistratu magistratu wysłać do zarządu ogniowej

straży ochotniczej? Panowie, na miłość boską, nie czyńcie tego, — przecież jutro cała Łódź spłonie! Nie czyńcie tego i nie sprowadzajcie na miasto katastrofy niehybnej, bo z tego pożaru żywa noga nie wyjdzie!

Zjadliwy weredyzm i humor r. Nowackiego oszołomił początkowo obecnych, lecz za chwilę cała komisja ryknęła śmiechem. Wszystkich opanowała taka wesołość, że dalsza dyskusja stała się zbyteczną.

Radny Nowacki przekonał komisję, że gdyby pan wiceprezydent Wojewódzki wszedł imieniem Magistratu do zarządu ochotniczej straży ogniowej, Łódź cała spłonęłaby doszczętnie, a pozostałyby tylko gruzy taksamo, jak nic nie pozostało z Elektrowni, gazowni, z jego wydziału przedsiębiorstw miejskich i t. d.

Już przed opuszczeniem posiedzenia

ktoś z radnych zauważył, że przecież nie cały magistrat zagraża egzystencji miasta. Ale i na to r. Nowacki się nie zgodził i odparł:

— Ale ja pozostaję przy mojem zdaniu.

I r. Nowacki ma rację.

Lecz czy pan r. Nowacki pomyślał o tem, jak się będzie można śmiać, jeżeli p. Wojewódzkiemu i znakomitemu dziadziowi Bednarczykowi uda się wysadzić z fotelu prezydenta Cynarskiego i zająć jego miejsce, do czego p. wiceprezydent tak ogólnie dąży? I czy jest komisja, która i to zrozumie, że z intryg N. P. R., cały magistrat już dziś płonie?

W każdym razie musimy przyznać, że krytyka magistratu udała się p. Nowackiemu i że r. Nowacki to człek wesoły...

Pierwszy polski zjazd przeciwgruźliczy.

Dnia 17 b. m. przed południem odbyło się w sali Rady miejskiej w Krakowie uroczyste otwarcie I. polskiego zjazdu przeciwgruźliczego, na który przybyło około 400 lekarzy i delegatów rozmaitych instytucji z całej Polski, nawet z najdalszych jej kresów. Zagaił i powitał zjazd prof. dr. Orłowski, prezes komitetu organizacyjnego zjazdu, podnosząc w przemówieniu, że głównym zadaniem zjazdu jest walka z gruźlicą, która w samym Krakowie zabiera rocznie przeszło tysiąc ofiar, tak, że co ósmy człowiek w Krakowie umiera na gruźlicę. Inne wolne narody już dawno zorganizowały u siebie walkę z gruźlicą. Z żalem podnosi mówca brak na zjeździe trzech mężów, którzy położyli wielkie zasługi w walce z gruźlicą: prof. Walego Jaworskiego, dra Alfreda Sokołowskiego i prof. Józefa Wiczowskiego. Zjazd uczcił to wspomnienie żałobne przez powstanie. Dalej omawiał mówca wystawę higieniczną w Domu Towarzystwa walki z gruźlicą przy ul. Radziwiłłowskiej 1 i w Towarzystwie lekarskim przy tejże ulicy L. 4. Wystawa miała obejmować znacznie więcej pokazów, ale z powodu krótkości czasu i braku odpowiedniego lokalu musiano się ograniczyć do mniejszej ilości ekspozatów. W końcu mówca podziękował Towarzystwu walki z gruźlicą, instytutowi dla Curie-terapii w Krakowie, krak. Tow. lekarskiemu za udzielenie lokalu na wystawę i organizatorowi wystawy dr. Zamorskiemu. Wystawa jest publiczną i bezpłatną. Dalej dziękował mówca prezydentowi miasta za oddanie sali na obrady, wydatną subwencję pieniężną, przyjęcie dla członków zjazdu i oddanie części biletów na poniedziałkowe przedstawienie w teatrze im. Słowackiego, Wydziałowi lekarskiemu U. J., Tow. lek., krak. Tow. higien. krakowskiemu i Tow. technicznemu, polsko-amerykańskiemu komitetowi pomocy dzieciom i wszystkim magistratom miast, które obesały wystawę, wreszcie prasie za bardzo chętnie umieszczanie licznych komunikatów przedzjazdowych. W końcu powo-

łał na przewodniczącego zjazdu prof. Antoniego Gluzińskiego. Sekretarzom honorowymi zjazdu wybrani zostali między innymi tow. dr. Kłuszyński, lekarz naczelny Kasy chorych w Łodzi i tow. dr. Kelles-Krauz, lekarz naczelny Kasy chorych w Radomiu.

Przewodniczący prof. Gluziński, podziękowawszy za wybór, podkreślił, że zjazd ten jest pierwszym polskim zjazdem w wolnej ojczyźnie, zaznaczając, że widzi dwa dobre horoskopy, przyswiecające zjazdowi tj. równoczesność ze zjazdem działaczy sanitarnych samorządowych, mającym te same cele co zjazd przeciwgruźliczy, oraz że obrady odbywają się w mieście, na którego czele stał jako prezydent znakomity lekarz prof. Dietl, który pierwszy rozpoczął walkę z chorobami.

Imieniem tymczasowego zarządu miasta powitał zjazd wiceprezydent Rolle, imieniem generalnej dyrekcji służby zdrowia dr. Wroczyński, imieniem min. spraw wojsk. dr. Rudzki, imieniem Związku miast prezes dr. Zawadzki, imieniem min. pracy dr. Krakowski, imieniem urzędu wojewódzkiego wojewoda Kowalikowski, imieniem tymcz. Wydz. samorz. dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Fuks, imieniem uniw. wileńskiego prof. Jasiński im. Wydz. lekarskiego uniw. Jag. prof. Maziarzki, im. Naczelnej Izby lek. warszawskiej dr. Bogucki, im. Tow. techn. krak. inż. Seyfert, im. Tow. lek. w Wilnie prof. Opoczyński, im. Tow. lek. w Lublinie dr. Wąsowski, im. Wydziału lek. uniw. poznańskiego prof. Gantkowski, im. lwowskiego Tow. lekarsk. dr. Zabłocki, który zaprosił zjazd do Lwowa na rok przyszły, im. lwowskiego Tow. higienicznego dr. Węgrzynowski. Przewodniczący prof. Gluziński odczytał telegramy powitalne.

Szereg referatów rozpoczął dr. Seweryn Sterling z Łodzi. Obrady toczyły się do niedzieli wieczór, rano i popoł. Ilość wygłoszonych referatów bardzo znaczna.

Cała Łódź spłonie...

(Z miejskiej komisji finansowo-budżetowej).

Na jednym z ostatnich posiedzeń radzieckiej komisji finansowo-budżetowej rozpatrywano wniosek radnego Nowackiego (Z. L. N.) o udzielenie łódzkiej ochotniczej straży ogniowej rocznego subsydjum w wysokości 180 tysięcy złotych. Dyskusja ta, objawiająca działalność naszych władz samorządowych, stała się znakomitą ilustracją opinii, jaką sobie magistrat wyrobił, jego nieudolności i nienagannej, wicherzenia i niszczytelstwa w całej sferze działalności magistratu. W rozprawie tej brali udział reprezentanci obecnej większości rady miejskiej i jej mężowie zaufania z magistratu. Tem też znamiennejszym jest, iż właśnie ta większość, która sama tylko rządzi miastem, wypowiedziała o magistracie tę prawdę, że magistrat niszczy wszystko, do czego się weźmie i że należy już wziąć go w kuratelę, by uratować to, czego się jeszcze magistrat nie dotknął.

Najsurowszy sąd o magistracie wypowiedział r. Nowacki, starszy z wszystkimi zaletami i przywarami weredyka, który nie chowa prawdy pod korzec. Wtedy nawet, gdy ją trzeba powiedzieć własnym przyjaciółom. Tym razem r. Nowacki powiedział magistratowi całą prawdę i przyznać trzeba, że wypowiedział sąd najzupełniej uzasadniony.

i jednać mu nowych prenumeratorów!

sennych nocach, niosą mu tutaj do okopu bracia, Polacy. Czyż wzniesie morderczą broń przeciwko rodakom, walczącym za wolność ojczyzny? Czy przeciw „swoim“, przeciw Moskwie szeregom?

W duszy jego stoczył się bezkrwawy bój między obowiązkiem szeregowca rosyjskiego, a uczuciem, między rozkazem rosyjskiego generała a miłością ojczyzny. Ojczyzna odniosła zwycięstwo.

Szeregi wrogów chwieją się, po chwili tu i owdzie daje się słyszeć szamotanie, ostatni jęk i na pobojuwisku prócz rannych i trupów zostają zwycięscy.

Na okopie powiewa Orzeł Biały w czerwonym, krwistym polu.

Późno w noc siedzi nasz żołnierz w ziemiance, gdzie przed chwilą gościł Moch—Najezdca i słucha opowiadań o kraju rodzinnym, o Polsce, o Łodzi.

O tem, jak Komendant organizował Legiony i dziś je w bój krwawy wiedzie.

Kilka razy cisło mu się do ust pytanie, co robi Wanda? mały Jasiek?... Kogóż pytać?

Legioniści oddawna są w polu i sa-

mi nie wiedzą, co się dzieje w izbie robotnika łódzkiego.

Pozostało jedynie milczeć, walczyć z wrogiem i czekać „chłodniejszych“ dni, by odwiedzić Łódź.

Nie jeden bój legionowy zapisał się w pamięci naszego bohatera, blizny orały oblicze, kule oszczędzały serce. Padali towarzysze, a on siedział zawsze chłodny, rzekłbyś, ponury za komendantem.

Z iluż płowych szyneli jego kule wypłoszyły życie? On siedział taki sam — w krwawy taniec z wrogiem, z myślą jedynie o Polsce i swych najdroższych w Łodzi.

Nareszcie—po ofiarnych zmaganiach Legiony—miał odejść na zasłużony wypoczynek.

Nie o nim marzyć naszemu bohaterowi — serce jego rwało się teraz do Wandy, Jasika; tam na poddasze łódzkie

Kury piał, gdy stanął do raporty z prośbą o zezwolenie na wyjazd do do-

mu. „Pamiętajcie obywatelu, że obowiązkiem naszym jest rozkuwać kajdany Ojczyźnie, walczyć za jej wolność— rzekł ściskając mu na pożegnanie dłoń komendant—wracajcie! Czekamy was!”

Śpiesznym krokiem wbiega po schodach, drżący z radości, zatrzymuje się nieco przed drzwiami swej izdebki, gorączkowym ruchem chwytając za klamkę i staje: drzwi zamknięte. Silnym szarpnięciem otwiera je jednak i straszny widok rzuca mu się w oczy. Na podłodze leżą dwa trupy: żony i dziecka; trupy tych, do których dzień i noc dążył, dla których chciał żyć.

Żołnierz, nieulekły w boju, zadrzał, nogi odmówiły posłuszeństwa i runął około drogi mu zwłok.

Czemuż nie przybył przed kilkoma godzinami. Zastałby ich może przy życiu.

Nazajutrz stał nasz żołnierz — nędzarz zadumany nad wspólną mogiłą: żony i syna. I cóż ma czynić?...

Czyż dlań świeci jeszcze dziś to

ślonko? Czy on odczuwa to ożywcze działanie jego promieni?

Na duszę jego padł mrok.

I poszedł do komendanta, by w boju szukać śmierci, boć taka już jego dola.

Polsko! tyś wolna, lecz ileż dzieci twych synów zginęło z głodu?

Iluż robotników—żołnierzy, tak, jak ten, straciło swe dzieci i żony?

Czy była matka dla tych najsłabszych, najmłodszych i najniebezpieczniej żyjących swych dzieci?

Tyłu ojców poświęciło dla Ciebie własne i najdroższych życie, a czy ty im dała choć odrobinę szczęścia? spokoju?

Głód, nędza i krzyż, to obraz Ojczyzny robotnika polskiego. Na podwalinach krwawych trupów robotniczych wzniesiono świątynię Molocha.

A na grobie Jasika zakwitają róże...

Tow. radny St. Rapalski o gospodarce magistratu m. Łodzi.

Przemówienie, wygłoszone w generalnej debacie budżetowej.

(w streszczeniu).

Nieuchwalajcie fikcyjnych budżetów.

Szanowna Rado Miejska: Stawiając pytanie na wstępie posiedzenia pod adresem Magistratu lub referenta Komisji Skarbowo-budżetowej, domagałem się poinformowania Radę, jak zrealizowano budżet na rok 1924, czy uchwalony budżet przekroczone i w jakiej wysokości i dlaczego cały szereg pozycji nakreślonych w tym budżecie nie zostały zrealizowane. Na pytanie to nie otrzymałem odpowiedzi, gdyż ani Magistrat, ani referent nie był i nie jest do tego przygotowany. Odpowiedź na to pytanie interesuje nie tylko panów radnych, lecz również miejscowe społeczeństwo. Wiadomo, nam jest, lecz nieurzędowo, że budżet ten został przekroczony i to w znacznych rozmiarach. Wiadomo nam, że cały szereg pozycji nie zostały zrealizowane — dlatego też przystępując do uchwalenia nowego budżetu, nie wiemy jaką się polityką kierować, niemając tego obrazu z roku przeszłego. Co będzie za realny skutek, że uchwalimy budżet na rok bieżący w takich lub innych rozmiarach, że uchwalimy szereg pozycji, które tylko będą martwą literą w tych 360 stronicach przedłożonego nam budżetu, zaś cały budżet będzie tylko fikcją z którą Magistrat absolutnie się nie liczy. Nie wyobrażam sobie jak mógł referent Komisji Skarbowo-Budżetowej wystąpić z wnioskiem przyjęcia budżetu na 1925 rok, nieznając tych kardynalnych wiadomości co do których nietylko każdy radny, lecz przedewszystkiem członkowie komisji skarbowo-budżetowej poinformowani być powinni. Jest to warunek i zasada od którego Rada winna uzależnić uchwałę budżetu na rok 1925.

Zeszlatoroczna równowaga budżetu.

Uchwalając budżet w roku ubiegłym rządząca większość Rady Miejskiej jak również część społeczeństwa i niektóre organa prasy miejscowej, zasugerowane były jednym hasłem: — równowaga budżetu i samowystarczalność. Przypisać należy, iż jest to bardzo poważne zadanie gospodarki miejskiej, nad którym w dobie obecnej głowią się nietylko działacze samorządowi lecz przedewszystkiem rządy wielu państw europejskich.

Pod sugestją tego hasła rządząca większość Rady odrzucała najaktualniejsze wnioski złożone przez naszą frakcję. Odrzucono wniosek o zasiłkach dla bezrobotnych, odrzucono wniosek o faktycznym realizowaniu budowy Domu Robotniczego, o subwencję dla Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, o podwyższenie stawek dla odżywiania dzieci, przyznania subwencji Robotniczemu Wydziałowi Wychowania Dziecka, budowy tanich mieszkań dla robotników i wiele innych aktualnych chęci najmniej stawianych przez lewicę wniosków, rządząca większość Rady szablonowo odrzucała, motywując, iż równowagę budżetu należy utrzymać. Jak iluzoryczną była ta „równowaga” świadczy fakt iż w parę tygodni po zatwierdzeniu budżetu, Magistrat przyszedł do Rady z wnioskiem o przekroczenie poszczególnych pozycji w budżecie, względnie stworzenie nowych pozycji. Cel był jasny: subwencjonowanie instytucji wyznaniowych lub społecznych o zabarwieniu politycznym obecnej większości Rady Miejskiej. W parę tygodni „równowaga”, budżetu została nietylko zachwiana lecz zdruzgotana. Dlatego też, proszę panów, uważam, że dzisiaj nie można wierzyć tym hasłom, któreimi Magistrat chce ponownie sugerować Radę Miejską, lecz każda pozycja należy przyjmować więcej krytycznie.

Fundament gospodarki — stała waluta.

Najważniejszą podstawą dla obecnej rządzących frakcji w naszej Radzie, jak również wogóle dla wszystkich instytucji samorządowych, czy społecznych, jest ustabilizowanie pieniądza. Bez ustabilizowania pieniądza, w momencie ciągłej dewaluacji, w momencie chwiejności waluty, zrozumiałem jest, że żaden samorząd nie mógł należycie realizować swoich postulatów. Wy, panowie jesteście w tem szczęśliwie położeniu, że możecie się oprzeć na zdrowej walucie, jak również na ustawie, która jest podstawą zasilania finansów miejskich. Do

sierpnia 1923 roku i wogóle do roku 1924, do czasu stabilizacji waluty i waloryzacji podatków, nikt nie powie, że jakkolwiek samorząd mógł racjonalnie rządzić nie mając ustalonych finansów. Mimo tych fundamentalnych podstaw, przedstawione zamierzenia skarbowe nie ujmują tych zadań, jakie samorząd, mieniający się robotniczym, winien ujmować w swoje ramy. Zwróćmy uwagę na stosunek procentowy do wydziałów. W roku ubiegłym wydatki Wydz. Opieki Społecznej w stosunku do całego budżetu przedstawiały się 8,6%, w roku bieżącym wynoszą 12% ogólnego budżetu. Cieszyłoby nas to bardzo gdyby nie działało się to kosztem takiego Wydziału jak Wydział Zdrowotności Publicznej. Okazuje się, że wydatki Wydziału Zdrowotności Publicznej w roku ubiegłym w stosunku do roku bieżącego, wynosiły 21,1%, podczas gdy w roku bieżącym wynoszą 18,8 proc. ogólnego budżetu. Wynika z tego, że panowie podnieśliście wydatki w Wydz. Op. Społ. kosztem tak poważnego wydziału jak Zdrowotność. Chyba panowie nie uważacie za stosowne dowodzić, że miasto nasze jest w takich dobrych warunkach sanitarnych, iż można okroić budżet tego wydziału. Magistrat doskonale wie, że Wydz. Zdr. Publ., ma bardzo szerokie zadanie tymbardziej w momencie tym, kiedy nie mamy kanalizacji i wodociągów, kiedy nie mamy ani jednego gmachu walskiego szpitalnego, kiedy niemal co rok stajemy przed grozą epidemii, dzięki antysanitarnej sytuacji jakim się cieszą nasze podwórka. Więc okroćcie budżet tego wydziału, zdaniem naszym, jest to samo co godzić w zdrowie mieszkańców Łodzi.

Inwestycje miejskie.

Zwróćmy uwagę na zamierzenia magistratu w dziale inwestycji miejskich. Proszę panów! Ktokolwiek zadał sobie trud i przejrzał budżet Wydz. Budownictwa ten przekona się, iż oprócz wykończenia gmachu magistratu, którego „wzorowa” budowa jest znana p. p. radnym, a który narazie znów pochłania dalsze 111,834 złotych; projektu budowy domu wychowawczego w Chojnach, oraz wykończenia zapoczątkowanych przez poprzedni magistrat gmachów szkolnych — żadnych nowych inwestycji magistrat nie przeprowadza. Jeżeli w roku ubiegłym istniałoby cały szereg pozycji w budżecie, które, co prawda, były tylko pozycjami otwartymi, bo przeznaczony był zaledwie 1 złoty, to w roku bieżącym pozycje te zupełnie skreślono. Skreślając te pozycje, które wstawione były do budżetu na skutek uchwały Rady Miejskiej, Magistrat i Komisja-Skarbowo-Budżetowa dopuściła się samowoli anulowania uchwał Rady Miejskiej. Zrealizowanie skreślonych pozycji jest palącą koniecznością dnia wszystkich mieszkańców Łodzi, a klasy robotniczej w szczególności. W roku ubiegłym istniała pozycja „Budowa tunelu”, na który to cel wyasnugowano aż 1 złoty. Na rok bieżący pozycję tę skreślono z budżetu. Nie wiem, czy Magistrat uważa, że sprawa budowy tunelu, który ma łączyć we wschodniej stronie dwie dzielnice miasta południową i północną, przez połączenie ulicy Tramwajowej z Wysoką, przez odbudowę tego tunelu uzależniona jest również dalsza budowa linii tramwajowych jest tak małego znaczenia, iż nietylko że nie przeznaczają się żadnej sumy, lecz skreśla się pozycję zupełnie? Chyba każdy mieszkaniec przyzna, że jest to kwestja paląca i nie cierpiąca zwłoki. Skreślenie w budżecie na rok bieżący tej pozycji a nie powiększenie jej do należytych rozmiarów, uważam za wielki błąd tak ze strony Magistratu, jak i Komisji Skarbowo-Budżetowej.

Następnie, w roku ubiegłym na budowę baraków dla bezdomnych przeznacziliście panowie również jeden złoty. Wnioski nasze o odpowiednie powiększenie tych otwartych pozycji szablonowo odrzucaliście, zaśnaniając się tą fikcyjną „równowagą” budżetu. Byliśmy przekonani jednak, że w roku bieżącym pozycja ta będzie znacznie powiększona, aby zamierzenia te zrealizować. Jednakże okazuje się, iż pozycji tej nie powiększono, lecz wogóle została skreślona. Również podobny los spotkał pozycję budowy kolonii robotniczych. W roku ubiegłym na ten cel przeznaczono 100 ty-

sięcy złotych, lecz niestety, z sumy tej nie wydano ani jednego złotego. W budżecie na rok bieżący pozycję tę zupełnie skreślono. Widocznie zdaniem obecnej większości Rady, wydatki na inwestycje, z których korzystają szerokie masy robotnicze są zupełnie nie realne, są nie na czasie. Nie wystarczy na transparentach podać pochodzący napisy żądania tanich mieszkań dla robotników. Kiedy możecie zapoczątkować to piękne dzieło, nietylko, iż nie przeznaczacie sum, lecz w ogóle skreślacie pozycje i anulujecie uchwały Rady Miejskiej.

Podobna historia przedstawia się z budową Domu Robotniczego. W roku ubiegłym przeznacziliście demonstracyjnie 44 tysiące złotych, z których napewno nie wydano ani grosza. W roku bieżącym nie przyznano żadnych sum, (prezyd. Cynarski: tytuł 11 poz. 10). Poprzedni magistrat przygotował piękny plan i kosztorys, podług którego można było przystąpić do realizacji budowy. Panowie anulowaliście te plany, jedynie tylko dlatego, aby sprawę tą odwlec na czas nieograniczony. Natomiast kosztem majątku miejskiego pozwalacie budować domy dla związku jednego kierunku politycznego t. j. enperowców, lub instytucji klerykalnych i wyznaniowych.

A sprawa Parku Ludowego? W roku zeszłym była pozycja otwarta, na którą był przeznaczony 1 złoty. Może panowie będziecie łaskawi wskazać w której pozycji przyznajecie fundusze na założenie Parku Ludowego? Pozycja na ten cel w budżecie na rok bieżący zupełnie nie istnieje (głos: Ale będziemy robić). Jeżeli tak traktujecie uchwały budżetowe, to wogóle szkoda naszego drogiego czasu, pocóż uchwalacie nam budżet! Na podobne traktowanie uchwał budżetowych może sobie pozwolić tylko obecny magistrat.

Ile miasto daje na budowę szkół, ile na utrzymanie policji.

Spodziewam się, iż odpowiecie mi że jeżeli nie przeznaczylismy na inwestycje o których przed chwilą mówiłem, to zwróćmy uwagę na budowę większej ilości szkół. Oto jak się przedstawiają wydatki wasze na budowę gmachów szkolnych: Podług zamierzeń Komisji Skarbowo-Budżetowej, Rząd ma wyasygnować w roku 1925 na budowę szkół w Łodzi 1,430,000 złotych, natomiast magistrat do tego dodaje 434,000 zł. Cyfry te świadczą najlepiej, że Ministerstwo na rok bieżący na budowę szkół da przeszło 200 proc. więcej niż samorząd łódzki (r. Waszkiewicz: To są sumy z roku 1924). W tej chwili nie debatujemy nad budżetem na rok 1923, ani 24, uchwalamy budżet na rok 1925. Mówię o sumie, którą wg. zamierzeń panów Państwo wypłaci w roku 1925 i w stosunku do tej sumy, w tym roku asygnujecie zaledwie 434 tysiące złotych. (r. Pfeifer: Suma na szkoły wynosi 1,864,000 złotych). — Tak jest. W wydatkach to przewidujecie, lecz należy odjąć od tej sumy 1,430,000 zł., które wpłacić ma Ministerstwo, to otrzymacie pozostałość 434,000, którą tylko asygnuje Magistrat. (Hałas na sali. Głosy przerywają). Proszę panów! Trudno mi odpowiadać wszystkim, jeżeli wszyscy razem przerywają, a przedewszystkiem p. wiceprezydent Wojewódzki, generalny referent Pfeiffer i inni... (r. Pfeiffer: Nauczyłem się od pana). Wypaczyl pan i źle pojął moją naukę, żałuję bardzo, że mam tak niepojętego ucznia. (Wesołość na sali). — W tym samym budżecie znajduje się pozycja następująca: „Na utrzymanie policji” 1,113,053 złotych. Prawda, że są to świadczenia nakazane, lecz jeżeli na świadczenia obowiązkowe możecie panowie tak kolosalne sumy wstawiać do budżetu i realizujecie je, to dlaczego, sum choćby w tym stosunku nie wstawicie na cele nieodpłatne z wymogami klasy robotniczej? Na samą policję, podług zamierzeń Kom. Skarb. Budżetów, na rok 1925 wydacie blisko 200 proc. większą sumę, niż na budowę szkół z wydatków magistratu w tymże samym roku. Oto jak wygląda wasza budowa szkół w świetle rzeczywistych faktów.

Kanalizacja na wybory. — Polityka personalna. — Wstręt do związków zawodowych.

Wstrzymaliście wszystkie inwestycje, alarmujecie społeczeństwo, iż wszystkie rzekome oszczędności pochłania budowa kanalizacji i wodociągów. Te krzyki i alarmy są po to, aby rozstrząsać opinię społeczną,

aby wmówić w społeczeństwo, że naprawdę budujecie kanalizację i wodociągi i to z oszczędzonych miejskich pieniędzy. Jest to wprowadzanie opinii społecznej w błąd. Na budowę kanalizacji i wodociągów przeznacziliście pięć milionów, lecz jest to tylko pożyczka, którą spodziewacie się otrzymać od Skarbu Państwa. I gdyby nie te 3,200 tysięcy, które Skarb Państwa wam pożyczył jako pierwszą ratę nie byłoby nawet mowy o tym naśladowaniu budowy kanalizacji i wodociągów. A gdzie są te oszczędności? A gdzie sumy z okrojonych wydatków w poszczególnych wydziałach, gdzie zaoszczędzone sumy z nieprzeprowadzonych i powstrzymanych inwestycji miejskich? Budowa kanalizacji i wodociągów miała zmniejszyć stan bezrobocia w Łodzi, o tym trąbi magistrat, a naiwni w to wierzą. W jakim stopniu prowadzone roboty kanalizacyjne przez magistrat zmniejszają bezrobocie, niech posłuszny fakt, iż na dzień 1 kwietnia r. b. przy robotach kanalizacyjnych zatrudnionych było z górą 120 osób, jeszcze paru z nich, jak oświadczył mi jeden z inżynierów, przedświetai zwolniono z pracy z powodu nadmiernego przyjęcia: Pan Wojewódzki chyba przypomina sobie, iż poprzedni magistrat nie krzycząc o tem, że buduje kanalizację i wodociągi, nie chwalił się i nie reklamował na całą Polskę a w roku 1919 i 20-ty zatrudniał przeszło 400 robotników przy zapoczątkowaniu tych robót, mianowicie, przy regulacji rzeki Łódki i Jasiona, których to regulacja jest w ścisłym związku z budową kanalizacji (wicepr. Wojewódzki: p. Skrzywan wstrzymał te roboty). Dziś pan Skrzywan wstrzymuje to, co prowadził p. Szenfeld jako naczelny inżynier, kto wie, czy nie przyjdzie jaki inny pan Skrzywan i nie będzie wstrzymywał tego, co rozpoczął i zapoczątkował obecny. Takie zarządzenia mogą być niebezpiecznymi eksperymentami dla miasta, dlatego też należy zapewnić się komu należy zaufać, gdyż tak jeden jak i drugi odpowiadają za swe prace, jako naczelni inżynierowie.

Ażeby naiwnych więcej wprowadzić w błąd i „pokazać” kanalizację, słyszymy, iż magistrat wkrótce ma przystąpić do rozkopania jednej z ulic, aby się poszczycić, że „coś” robi. Panowie, czy to jest poważne traktowanie robót wodociągowo-kanalizacyjnych? Nie potrzeba fachowca i specjalisty w tej dziedzinie, lecz laik nawet rozumie, że budowa wodociągów i kanalizacji, która trwać będzie lat kilkanaście, nie polega jej zapoczątkowanie na rozkopaniu jednej ulicy w śródmieściu, podczas gdy budowa głównych kanałów wylotowych, pompy ciśnienia, przeprowadzenia rur wodociągowych na przestrzeni 40 kilometrów, zajmie więcej czasu, niż 2 lata. Robicie więcej dla ulicy, niż dla mieszkańców i dla tej realnej korzyści, jakie miasto z tej budowy kanalizacji i wodociągów powinno osiągnąć. To jest tylko bluff wyborczy, żeby pokazać mieszkańcom, że magistrat coś robi. To jest tylko tanie zdohywanie głosów wobec zbliżających się wyborów. Lecz jest to bardzo niebezpieczny eksperyment i bardzo niesmaczny.

Jeżeli poprzedni magistrat przeprowadzał tak wielkie dzieło, jak powszechne szkolnictwo, nie słyszeliście panowie, żeby reklamy i krzyki rozbrzmiewały na ulicach miasta. Wielkie to dzieło powstało bez krzyków i reklam ulicznych. Dopiero po realizacji tego szkolnictwa panowie patrzyli na skutki. Dlatego też, sprawę budowy kanalizacji należy poważnie traktować, a nie tanią reklamą i krzykami ulicznymi. Jeżeli w sprawie budowy wodociągów i kanalizacji frakcja nasza zajmowała i zajmuję jaknajprzychylniejsze stanowisko, jeżeli byłym jeden z pierwszych na pierwszym posiedzeniu Komitetu Budowy Wodociągów i Kanalizacji, gdzie usilnie popierałem rozpoczęcie tych robót i dodawałem magistratowi bodźca do rozpoczęcia tego wielkiego dzieła — to jednakże, nie pozwolimy aby tumaniono opinię społeczną, aby robiono wielki gest wyborczy, a nie poważnie traktowano sprawę.

A teraz zwróćmy uwagę na stosunki personalne, jakie dzieją się w tym wydziale. Doprawdy, jest to coś, czego Łódź nie zna wogóle, a Zachodnia Europa w szczególności. Jeden jedyny Wydział Wodociągowo-Kanalizacyjny na terenie Łodzi nie uznaje związków zawodowych. Jeden jedyny, który uważa, że rozpoczęcie pertraktacji ze związkami i przyjmowanie robotników za pośrednictwem związków zawodowych, zburzy budowę kanalizacji. To jest coś niestychanego, aby instytucja ko-

tował do kraju o krótkim dniu roboczym. Jest wręcz przeciwnie. I dziś Niemcy, na które się panowie tak lubicie powoływać, są jedynym krajem, który wobec Polski jest w bilansie handlowym krajem biernym. My wywozimy do Niemiec towarów za 536,000,000 zł., a przywozimy z Niemiec tylko za 506,000,000. Przy ogólnym bilansie biernym mamy więc bilans handlowy czynny wobec kraju, który rzekomo konkuruje z nami długością dnia roboczego.

Jako charakterystyczny przykład podam panom jeszcze cukier. W Ameryce, a nie mówię tu o cukrze trzcinowym, lecz o buraczanym, wyprodukowanie 1 kilo cukru buraczanego wymaga w Ameryce 27 sekund pracy, w Europie zachodniej 125 sekund, a w Polsce 600, z tego tylko w jednej cukrowni w Brześciu Kujawskim 1 kg. cukru produkują w 136 sekund. Pomijając Amerykę, weźmę tylko 125 sekund zużywanych na produkowanie 1 kg. cukru w Zachodniej Europie i porównam je z 600 sekundami, potrzebnymi na to w Polsce! Proszę policzyć, czy tę różnicę można czasem pracą nadrobić? Przyznacie chyba, że to niemożliwe.

W PRZEDSIĘBIORSTWACH PAŃSTWOWYCH ŁAMIE SIĘ USTAWY O OCHRONIE PRACY.

Rząd, który powołany jest do przestrzegania ustawodawstwa, pozwala przedsiębiorcom to ustawodawstwo łamać i sam je łamie w karygodny sposób.

Na poczcie do dzisiejszego dnia, mimo istnienia ustawy o urlopach, nie wprowadzono, ośnośnej ustawy. Wszyscy pracownicy państwowi otrzymują urlopy według postanowień ustawy o służbie cywilnej, robotnicy według ustawy o urlopach, a poczta swoim pracownikom urlopów nie daje.

Przedkładał więc rezolucję nast.: „Sejm wzywa Rząd, by pracownikom poczt i telegrafów już na rok 1925 udzielił urlopy nie niższe od przewidzianych dla wszystkich innych funkcjonariuszów państwowych w ustawie o służbie cywilnej, nieetatowym zaś w ustawie o urlopach z dnia 20-V 1922.

DZIWNIE KOMBINACJE.

P. premier Grabski i p. minister Pracy oświadczali niejednokrotnie, że uszanują istniejące ustawodawstwo robotnicze i że go nie zmieniają. P. min. Kiedroń natomiast nie wie w czym imieniu oświadcza, że to ustawodawstwo trzeba zmienić. W tem samym położeniu jesteśmy odnośnie do poszczególnych stronnictw. P. senator Buzek w rozumny i uczciwy sposób mówi, że nie wolno zmieniać istniejącego ustawodawstwa ochronnego, a kolega jego klubowy pan Szydłowski twierdzi, że je trzeba zmienić.

NASZE POSTULATY I NASZA NIEUFNOŚĆ.

Kończę i powtarzam: naszym postulatem w tej chwili jest przeprowadzenie reformy rolnej, upaństwowienie kopalń, przeprowadzenie kontroli nad produkcją, zmiana polityki taryfowej i niżenie stopy procentowej.

Zdajemy sobie sprawę, że pan, panie ministrze, tego nie przeprowadzi. Nie chcemy zgłaszać wniosku skreślenia poborów, niech je pan bierze w całości, ale imieniem mego Klubu, imieniem PPS, imieniem pół miliona zorganizowanych zawodowo robotników oświadczam, że do tej polityki, którą prowadzi Min. Przemysłu i Handlu, zaufania nie mamy, i jeżeli to jest prawda, co pan tu niejednokrotnie powtarza, że pan tak samo się liczy z głosem robotników, jak i przemysłowców, to sądzę, że to oświadczenie będzie powodem, że pan wyciągnie z niego konsekwencje. (Głosy na lewicy: Do dymisji. Oklaski).

Ustąpienie ministra handlu.

Minister Przemysłu i Handlu p. Józef Kiedroń zgłosił podanie o dymisję. Premier p. Wł. Grabski przedstawił tę dymisję p. Prezydentowi Rzeczypospolitej z przychylną opinią, wysuwając na stanowisko Min. Przemysłu i Handlu kandydaturę p. Cz. Klarnera, wice-ministra Skarbu.

Jak się dowiadujemy, p. Kiedroń, zgodnie ze swą zapowiedzią podczas ostatniego swego przemówienia na plenum Sejmu, będzie „pracował na chleb” w przemyśle, mianowicie jako delegat Związku przemysłu górnośląskiego, czyli przysięgły obrońca kapitału niemieckiego.

W kołach przemysłowych zapewniają, że stanowisko to daje chleb bardzo suty. Wymieniają pensję roczną 125.000 zł. Na otarcie łez ministerjalnych — starczy.

Cała, bardzo zresztą prosta, „zagadka” polityki p. Kiedronia jako ministra handlu znajduje w fakcie powyższym znakomite wyjaśnienie.

Po wyroku Trybunału Haskiego w sprawie poczty polskiej w Gdańsku.

Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej ogłasza następujący oficjalny komunikat: Na publicznym posiedzeniu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w dniu 16 maja 1925 r. odczytana została jednomyślnie opinia Trybunału w odpowiedzi na pytania, przedstawione mu przez Radę Ligi Narodów w sprawie polskiej służby pocztowej w Gdańsku.

Prośba Rady Ligi o wydanie opinii doradczą była, jak wiadomo, wynikiem obrad w następującej sprawie, przedłożonej Radzie.

Na początku stycznia 1925 r. władze polskie w Gdańsku zawiesiły na ulicach miasta poza budynkiem, przyznany Polsce dla celów jej służby pocztowej, pewną liczbę skrzynek pocztowych. Gdańsk uzyskał od Wysokiego Komisarza Ligi Narodów decyzję, która głosiła, że krok ten był powzięty nielegalnie, gdyż obowiązujące postanowienia zabraniają Polsce rozszerzać swą służbę poza wspomniany wyżej budynek. Polska, która była przeciwnego zdania, zwróciła się do Rady Ligi z prośbą o uchylenie tej decyzji.

Zapytania, przedstawione Trybunałowi, mają na celu: uzyskanie orzeczenia czy istnieje decyzja, która by rozstrzygała poruszoną sprawę, o ile wypadek ten nie zachodzi — rozszerzenia polskiej służby pocztowej w Gdańsku poza obręb budynku pocztowego, jak również oddanie tej służby do użytku publiczności.

Trybunał odpowiedział na pierwsze pytanie negatywnie, natomiast na inne pytania odpowiedział twierdząco, dodając jednakowoż, iż zakres działania służby polskiej ograniczony jest do portu gdańskiego, pojęcia terytorjum, którego granice nie zostały jednak dotychczas wykreślone.

Motywy, dla których Trybunał doszedł do tych wniosków, dadzą się streścić w sposób następujący:

Przedstawione dokumenty, mające rozstrzygnąć punkt sporny — są to dwie decyzje Wysokiego Komisarza z datami 25 maja i 23 grudnia 1922 r., jak również pismo, podpisane przez niego z datą 6 stycznia 1923 r.

Otóż sprawy, stanowiące przedmiot

tych decyzji, nie dotyczyły istoty sporu. Nadto decyzje, wydane przez Wysokiego Komisarza z racji pełnienia przezeń funkcji o charakterze prawnym które powierza mu traktaty, są obowiązujące tylko w tych sprawach w jakich zwracano się doń z prośbą o rozstrzygnięcie. Zresztą motywy decyzji nie dotyczą również kwestii spornej. Co się tyczy zaś 1-stu, wyraża on zdaniem Trybunału, jedynie opinie osobistą Wysokiego Komisarza, gdyż nie skupia w sobie niezbędnych elementów decyzji.

Trybunał uznaje jednakowoż, że decyzje, o których mowa, rozstrzygają w sposób ostateczny niektóre sprawy, dotyczące pośrednio sporu, jak np. wówczas, gdy zakazuje Polsce bezpośredniego przyjmowania do jej wagonów pocztowych zawartości skrzynek, umocowanych na dworcu w Gdańsku lub w pociągach.

Co się tyczy ograniczenia terenu działania służby polskiej do jednego budynku pocztowego, który jej został przyznany, Trybunał stwierdza, iż niema o tem mowy w traktatach, które w tym wypadku mają zastosowanie, a więc w traktacie wersalskim, konwencji paryskiej (1920 r.) i układzie warszawskim (1921 r.). Trybunał stwierdza również, iż w aktach tych niema żadnych danych, któreby uprawniały do przypuszczenia, iż polska służba pocztowa ma być ograniczona do użytku władz polskich z wyłączeniem publiczności. Wobec braku wyraźnych odmiennych postanowień należy uznać, że polska służba pocztowa jest dostępna dla publiczności jako zwykła służba pocztowa. Otóż we właściwych tekstach znajdujących się raczej dane, wskazujące, iż taka była istotna intencja. Jednakże wobec tego, że Polska nie ma wedle brzmienia traktatów, prawa do wykonania czynności pocztowych poza granicami portu gdańskiego, jedynie publiczność na obszarze portu może korzystać ze służby polskiej.

Wreszcie Trybunał podkreśla, że praktycznie zastosowanie jego opinii doradczej zależy od wytyczenia granic portu gdańskiego z punktu widzenia pocztowego, o co jednakże nie zwracano się do Trybunału.

Wiec bezrobotnych w Zgierzu pod bagnetami policyjnymi.

Na niedzielę 10 b. m. zorganizował sekretariat związku zawodowego włóknarzy w Zgierzu wiec bezrobotnych, na którym miał przemawiać jeden z towarzyszy posłów. W sobotę zawiadomiła tow. Kłuszyńska p. Dołosa, zastępcę starosty, że poseł nie będzie przemawiał i prosiła o pozwolenie odbycia wiecu z innym referentem. P. Dołosa zgodził się, rozumiejąc, że bezrobotnych nie należy drażnić gdyż to sprawa zbyt poważna. Tow. Kł. wniosła podanie o pozwolenie na wiec, oddała to wezwaniu referentowi i otrzymała zapewnienie, że wiec może się odbyć.

W niedzielę, kiedy tow. Holcgreber i tow. Kłuszyńska pojechali do Zgierza, zastali kilkunastu policjantów z przodownikiem Rowińskim przed lokalem związku. P. Rowiński oświadczył, że wiec się nie odbędzie, bo otrzymał rozkaz od Komendanta policji powiatowej. Tow. Kłuszyńska zapewniła, że starostwo dało pozwolenie. To tak zirytowało p. przodownika, że zaczął rzucić się, krzycząc. Bardzo prędko przywołała go tow. Kłuszyńska do porządku.

Policja zaczęła rozpędzać zbierających się uczestników wiecu. Ostatecznie w lokalu związku, zatłoczonym do niemożliwości, przemawiał tow. Holcgreber, Kłuszyńska, Mączynski, piętnując niesłychane wprost postępowanie policji, prowokujące w najwyższym stopniu bezrobotnych.

Tow. Holcgreber w dłuższym, gruntownym referacie mówił o położeniu gospodarczym kraju i klasy pracującej, wykazując, jak rząd stosuje różne miary do

strejkujących np. lekarzy, a robotników. Bezrobocie można zwalczyć przez podniesienie stopy życiowej klasy pracującej. W porównaniu z robotnikami Ameryki, Anglii, a nawet Francji, polski robotnik żyje na niesłychanie niskim poziomie, w głodzie i nędzy ostatecznej. Silna organizacja da siłę klasie robotniczej do walki z takim rządem, który kosztem zdrowia robotników napycha kieszenie kapitalistów. Zdobywszy społecznych bronić będzie proletariatu wszelkimi siłami. Oklaskami dziękowano tow. Holcgreberowi za świetne przemówienie.

Podczas referatu „pełnił służbę” pod oknami przodownik Rowiński w asystencji policjantów. Nie pozwolono nawet kobietom z dziećmi na rękach stać pod oknami lokalu. Policjanci starali się wywołać zamieszanie, żeby ropędzić wiecujących.

Na wiecu uchwalono rezolucję odczytaną przez tow. Grodzickę z wezwaniem do samorządowych i rządowych o pomoc dla bezrobotnych.

W poniedziałek 11-go interweniowała tow. Kłuszyńska u wojewody w sprawie zakazanego wiecu w Zgierzu, zachowania się policji, i przodownika Rowińskiego.

Wieczorem odbyło się zebranie Klubu Kobiet pracujących przy liczny udział kobiet. Przemawiała tow. Kłuszyńska o znaczeniu Klubów i tow. Holcgreber o udziale kobiet w życiu politycznym. Klub Kobiet w Zgierzu ma wszelkie szanse rozwoju i może spełnić wielką rolę w uświadomieniu kobiet w Zgierzu.

Jak „rekwirują” sobie mieszkania inspektorzy szkolni w Łodzi.

Przed rokiem na stanowisko zastępcy inspektora szkolnego m. Łodzi został wyznaczony niejaki p. Antoni Zakrzewski.

Wiadomo, że w Łodzi o mieszkania bardzo trudno i trzeba zapłacić parę ty-

w Województwie Łódzkim i że wobec tego ze strony magistratu nie napotka na przeszkodę, p. Zakrzewski postanowił uszczuplić lokal, zajmowany przez publiczną szkołę powszechną Nr. 32 przy ul. Przejazd 87 i w tym celu część dzieci przeniósł na godziny popołudniowe (co sprzeciwia się elementarnym zasadom pedagogiki), pozbawił szkołę sali rekreacyjnej i korytarza, i „zarekwirowaną” takim sposobem część lokalu szkolnego przeznaczył sobie na prywatne mieszkanie dość zresztą obszerne, bo czteropokojowe, (oprócz kuchni i przedpokoju).

Jakkolwiek opieka szkolna przeciwko podobnemu „rekwirowaniu” lokalu szkolnego w dniu 18 stycznia zaprotestowała i protest swój skierowała do kuratorium Okręgu Szkolnego, ale jak dotychczas, protest nie odniósł najmniejszego skutku.

Apelujemy do kuratorium z prośbą, by poleciło wyżej wymienionym funkcjonariuszom Inspektoratu Szkolnego m. Łodzi jak najprędzej wyprowadzić się z nieprawnie zajmowanych lokali i tym sposobem przywrócić szkołom stan posiadania, co jak wiadomo, byłoby bardzo pożądanym z punktu widzenia prawa i pedagogiki.

Vester.

„Rozwój” się cieszy...

Chicagoński „Dziennik Ludowy” przestał wychodzić.

Wychodzący od lat 19 w Chicago „Dziennik Ludowy”, organ Związku Socjalistów Polskich w Stanach Zjednoczonych, przestał wychodzić. Bezpośrednim powodem tego było bankructwo Polskiej Ludowej Spółki Wydawniczej w Chicago. Dalszym powodem, jak — przyznaje redakcja — to, iż olbrzymia część robotników polskich na wychodźstwie czyta prasę burżuazyjną, miast popierać swe pismo robotnicze.

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego”, który przez tak wiele lat stał na straży interesów robotnika polskiego w Stanach Zjednoczonych, żywi nadzieję, iż w najbliższych tygodniach uda się czynnikom demokratycznym wychodźstwa „Dziennik Ludowy” znowu powołać do życia.

* * *

Z powodu tego zawieszenia „Dziennika Ludowego” wyraża wielką radość łódzki „Rozwój”, stały interfejboran dorozkazy naszego grodu. Pan Tadeusz Czajewski skacze z radości, że pismo polskich socjalistów w Ameryce przestało wychodzić, i że jego własny dziennik „Rozwój” wychodzi. Pan Czajewski śpiewa nawet: „co złe, to w grzyby rozieleci, co dobre, wiecznie będzie żyć”. Głową konia dorozkarskiego wykombinował, że złem jest „Dziennik Ludowy”, a dobrem — „Rozwój”. Pan Tadeusz Czajewski nie chce tylko powiedzieć, dlaczego jego „Rozwój” jeszcze żyje. Otóż chcemy wyręczyć pana Czajewskiego.

„Dziennik Ludowy” przestał wychodzić, albowiem zabrakło mu pieniędzy. „Rozwojowi” pana Czajewskiego gotówki nie brakło. Pan Czajewski umiał sobie radzić. Pan Czajewski zbierał pieniądze na dar narodowy i na plebiscyt górnośląski i do dziś nie wylczył się z tych sum zebranych. A wiadomo, że pan Czajewski płacił tymi darami swoim zecerom pensje, a nawet pykował z nich kosztu budowy swego domu. Dlatego „Rozwój” jeszcze wychodzi i dlatego sam pan Czajewski nie będzie mógł prawdopodobnie wkrótce wychodzić, albowiem rychło sąd go poprosi, aby sobie usiadł i... posiedział parę miesięcy lub lat. Przecież przed paru dniami ustaliliśmy sądownie, że sędzia śledczy prowadzi przeciw panu Czajewskiemu śledztwo karne o to wychodzenie „Rozwoju” za pieniądze, złożone na cele narodowe. O tem pan Czajewski i jego kryminalni współpracownicy nie wspominają. A szkoda. Pan Czajewski powinien się nad tą swoją sprawą zastanawiać i przypominać sobie, że ta zwrotka „Czerwonego Sztandaru”, którą zanucił z okazji zawieszenia „Dziennika Ludowego”, zaczyna się od słów:

„choć stare, łotry nocy dzieci, nawiązać chcą starganą nić, —

Pan Czajewski stargał nić uczciwości i dlatego „Rozwój” może jeszcze wychodzić. Zaś socjalistyczny „Dziennik Ludowy” nie kradł darów narodowych i nie był dzieckiem nocy. „Dziennik Ludowy” powstanie i będzie wychodził nadal. Pan Czajewski zaś będzie musiał siedzieć i także kiedyś wyjdzie, bowiem wyroki sądów polskich są zawsze łagodniejsze, niż sądy historii, które są wieczne.

Korzystając, że brat jego jest naczelnikiem Wydziału Samorządowego

Estońscy towarzysze w Łodzi.

Ubiegłej soboty bawiła w Łodzi część delegacji parlamentu estońskiego do sejmiku polskiego; do której należeli trzej nasi towarzysze: minister Ast, dr. Rej, były prezydent konstytuancy i znany przywódca socjalistów estońskich Martna. Do Łodzi przyjechali tylko tow. Ast i Rej. Szanownych gości powitali na dworcu imieniem P. P. S. tow. senator dr. Kopciński, inż. Holcgreber i radny Kałużyński. Towarzysze estońscy, wysiadłszy z wagonu, przywitali się najpierw z naszymi towarzyszami, a potem dopiero z reprezentacją rządu i miasta.

O godz. 6 wieczorem przyjmował O. K. R. naszych towarzyszy estońskich w domu tow. Marjanostwa Andrzejaków. W przyjęciu wzięli udział: przewodniczący O. K. R-u tow. dr. Weisberg, sen. dr. Kopciński, radny Rapalski, Edward Andrzejak z żoną, mec. Kempner i Holcgreber, a z N. P. P. tow. Kuk.

Towarzysze nasi informowali gości o stosunkach gospodarczych w Łodzi, a tow. minister Ast udzielił naszym towarzyszom wiadomości o gospodarczych i politycznych stosunkach swego kraju.

Na prośbę naszą zobowiązał się tow. minister Ast przybyć do Łodzi specjalnie na wiec. Stanie się to po kongresie P.P.S. we Lwowie, na którym tow. Ast będzie reprezentował estońską partję socjalistyczną.

Minister Ast, zegnając się z naszymi towarzyszami prosił, aby z nim razem odśpiewali naszą pieśń „Czerwony Sztandar”, którą zna, i uważa za najpiękniejszą pieśń bojową socjalistycznego proletariatu.

Imieniem O. K. R. składamy tow. Andrzejakowej podziękowanie za tak miłe przyjęcie naszych gości.

Socjaliści bułgarscy przeciw komunistom.

Bułgarska partja socjalistyczna wręczyła Międzynarodówce memoriał o sytuacji obecnej w Bułgarii i o stanowisku partji wobec ostatnich wypadków. Memoriał wskazuje na początku ciężkie położenie Bułgarii jako kraju zwyciężonego w wojnie i przedmiotu wpływu zewnętrznego zarówno ze strony Moskwy, jak innych krajów sąsiednich. Socjaliści bułgarscy swego czasu ostro zwalczały rządy Stambulińskiego, o których i obecnie wyrażają się nadzwyczaj nieprzychylnie i ujemnie. Ale niemniej potępiają oni rządy Cankowa, które „przekształciły się w dyktaturę gwałtu i w reakcję polityczną i ekonomiczną”. W Bułgarii — głosi memoriał — „rozpoczęła się walka między dwiema niebezpiecznymi mocami — dyktaturą z góry i anarchją z dołu”.

Anarchja z dołu podtrzymywana t. zw. „wspólnym frontem” komunistów i części agrariuszów, czerpie poparcie materialne od rządu sowieckiego. Ogólna atmosfera niepokoju pogarszała się jeszcze dzięki obecności licznych uciekinierów z Macedonii, Tracji i Dobrudży. Anarchja ujawniła się w napadach rozbójniczych morderstwach i zamachach nieludzkich.

Dalej memoriał w ostrych słowach potępia ostatnie zamachy w katedrze sofijskiej, na króla i stwierdza, że winowajców tych tragedii szukać należy w „zbrodniczej fali niszczenia, idącej z ośrodka moskiewskiego”. Socjaliści protestują przeciwko zrzuceniu całej odpowiedzialności za zło, trapiące Bułgarię na rząd bułgarski. „My, znający obiektywnie stan rzeczy w kraju, wiemy zupełnie dokładnie, gdzie kończy się rząd, a zaczyna się bezspornie wina wszystkich agentów bolszewickich”.

Następnie socjaliści stwierdzają, że w sejmie byli jedynymi, którzy głosowali przeciwko stanowi obłożenia i przytaczają tekst deklaracji, złożonej w imieniu klubu socjalistycznego przez tow. Zakazowa. W deklaracji tej socjaliści potępiają wszelkie metody gwałtu, a jedyną drogę do powrotu stosunków normalnych widzą w „systematycznej inicjatywie do zaspokojenia dążeń politycznych i interesów ekonomicznych ludności”. Socjaliści wzywają rząd, aby zachował zimną krew i przedsięwziął wszelkie środki niezbędne, aby elementy nieodpowiedzialne pod wpływem rozbudzonych namiętności nie były w możności naruszyć bezpieczeństwa, zagwarantowanego prawem, oraz swobód obywateli bułgarskich.

W końcu memoriał zwraca się do partji, należących do Międzynarodówki, aby podniosły swój głos protestu przeciwko bolszewizmowi, a także zbyt niemu obciążeniu Bułgarii zobowiązaniami reparacyjnymi, tworzącymi grunt podatny dla wpływów niszczyielskich Moskwy.

Dłużnicy Stanów Zjednoczonych.

W związku z notą Białego Domu do dłużników Stanów Zjednoczonych ogłoszona została następująca lista długów włącznie z procentami do dnia 31 grudnia 1924 r.:

Francja 4,137,224,354 dol., Włochy 2,097,347,121 dol., Belgia 471,823,713 dol., Polska 178,559,999 dol., Czechosłowacja 166,523,439 dol., Jugosławia 64,139,050 dol., Rumunia 45,605,447 dol., Grecja 17,250,000 dol., Łotwa 6,389,092 dol., Finlandja spłaciła już swój dług w wysokości 8,555,000 dol.

Międzynarodowa Konferencja Pracy.

Międzynarodowa Konferencja Pracy, która się rozpoczęła w dniu 19 maja, zajmie się następującymi sprawami: 1) sprawą zarządzeń, mających na celu zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom, 2) drugie czytanie i definitywne uchwały w spraw. następ. trzech projektów, przyjętych przez konferencję w pierwszym czytaniu w r. 1924; a) jednakowe traktowanie robotników krajowych i zagranicznych w zakresie ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, b) zaprowadzenie tygodniowego 24-godzinnego spoczynku w hutach szklanych, c) praca nocna w piekarniach.

Min. Benesz przewodniczącym.

Po otwarciu konferencji pracy, przy postawieniu kandydatury min. Benesza na przewodniczącego konferencji, minister Sokal oświadczył, że popiera gorąco kandydaturę p. Benesza, gdyż p. Benesz w wybitny sposób współpracował w dziele, zmierzającym do konsolidacji pokoju światowego.

Po przemówieniu min. Sokala za kandydaturą Benesza wypowiedzieli się jeszcze przedstawiciele robotników i pracodawców. Min. Benesz został jednogłośnie wybrany przewodniczącym konferencji.

Międzynarodowa Konferencja Pracy wybrała na wiceprzewodniczących: Bello Codesido (Chili), Tsaut (Szwajcaria), Poultona (Anglia) i de Altes (Hiszpanja), przewodniczącego grupy rządowej.

Przeciwko obecności faszysty.

Grupa robotnicza Międzynarodowej Konferencji Pracy zaprotestowała przeciwko obecności delegata robotników włoskich, faszysty Rossoniego i postanowiła

usunąć go od wszelkiego udziału w pracach grupy. Rossoni wystąpił z protestem przeciwko tej decyzji, zapowiadając, iż o ile ostracyzm będzie utrzymany, złoży na plenum konferencji szczegółowe wyjaśnienia. Zapewniają, iż delegacja włoska otrzymała od Mussoliniego instrukcję, aby solidaryzowała się z Rossonim i w razie potrzeby manifestacyjnie opuściła konferencję pracy.

Delegacja polska na międzynarodową konferencję pracy.

W tym tygodniu wyjechała delegacja polska na VII międzynarodową konferencję pracy, która 19 bm. rozpocznie się w Genewie. Do delegacji należą: minister pracy i opieki społecznej Franciszek Sokal, dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych dr. Stanisław Jurkiewicz, ks. poseł Aleksander Wójcicki, poseł tow. Bronisław Ziemięcki, poseł Ludwik Waszkiewicz oraz naczelnik wydziału ubezpieczeń społecznych dr. Herman Horowicz jako rzeczoznawca. Do delegacji pracodawców należą prof. Stanisław Jan Okólski, inż. Edm. Trepka, poseł na Sejm oraz p. Mieczysław Jastrzębowski jako rzeczoznawca. Do delegacji robotniczej wchodzi poseł Leon Leśniewski i t. Andrzej Teller, redaktor „Metallowca”. Wobec wyjazdu dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych ministerstwa pracy i opieki społecznej dra Stanisława Jurkiewicza do Genewy zastępować go będzie w charakterze kierownika departamentu dr. Adamczak, naczelnik wydziału tegoż departamentu. Ministra Sokala zastępować będzie wice-minister Jankowski.

Niemcy gwarantują granicę Polski za przyłączenie Austrii.

Mocarstwa przeciw tej koncepcji.

Prasa donosi z Rzymu, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kręgach zapewniają, że rząd Rzeszy miał w ostatnim czasie poinformować sojuszników, iż byłby skłonny przyjąć gwarancję w sprawie granicy wschodniej Rzeszy pod warunkiem, że mocarstwa zachodnie zezwola na przyłączenie Austrii do Rzeszy. „Petit Parisien” uważa, że wiadomość ta jest sondowaniem opinii ze strony Niemiec, dążących do porozumienia sojuszników. Kalkulacje te są zdaniem dziennika równie próżne, jak i poprzednie. Benesz i Skrzyński są zbyt przewidywającymi, aby ich nie wykryli. — Francja oraz sojusznicy są jednakowo zdecydowani zapewnić poszanowanie traktatów oraz utrzymać wszystkie granice w tym stanie, w jakim zostały one ustalone. Dziennik stwierdza, że ewentualne przyłączenie Austrii do Niemiec stanowiłoby

wyjątkowo poważne naruszenie traktatów. Niemcy zyskałyby poważną ilość mieszkańców, oraz terytorjum, równające się połowie strat poniesionych w Alzacji i Lotaryngji, na G. Śląsku i w Szlezewgu. Poza tem urzeczywistniłoby się ich marzenie, aby posunąć się do centrum Europy i rzucić nareszcie wzrok na to, jak się otwierają drzwi na wschód przez morze Czarne do Konstantynopola, ku morzu Śródziemnemu i Adriatykowi i Włochom. Austria dostarczyłaby Niemcom rezerw w ludziach i olbrzymich bogactw, wreszcie drogi żegluznej Dunajem, dającej wyłot ekonomiczny na całe Bałkany. Dziennik zaznacza na koniec, że rozstrzygnięcie problemu Austrii nie leży w przyłączeniu Austrii do Niemiec, lecz w jej podniesieniu finansowem i rozwoju ekonomicznym, czem w najbliższym miesiącu zajmą się Benesz i Liga narodów.

Czas odnowić przenumeratę za miesiąc maj!

Każdy czytelnik „Łodzianina” obowiązany jest zawsze i wszędzie popierać swoje pismo

ZYGMUNT P.

Krwawa dola

(Nowelka na tle życia robotniczej rodziny łódzkiej).

(Autentyczne).

W izbie głucha pustka, jeno w kominie wiatr hula, a świerszcz świerka w ścianie drewniaka.

— Mamo! — cicho wyszeptał mały Jasiek, jedyny skarb i pociecha matki — rezerwistki, leżącej na barłogu i trzęsącej się z zimna i głodu.

Mamo, jeśli coraz cichszy szepot dochodzi i powoli głos zamiera w piersi biedaka.

Matki niema; od kilku godzin poszła za kęssem chleba. Dokąd? O! nie pytajcie! Serce się krwawi na wspomnienie o tem. Ze wstydu twarz się krwawo zalewa.

Poszła na... ulicę, by sprzedawać swe ciało.

„Ładacznicą, prostytutką!” wyrwie się głos z głębi waszych piersi.

O nie! nie! nie sądźcie jej tak źle. Nie potępijcie.

Nie potępijcie jej. Że poszła na ulicę sprzedawać swe ciało — to wasza wina.

Sromota jej niech spadnie na głowy tych, którzy byli sprawcami głodowych demonstracji rezerwistek, razów, zadawanych w ich nagie piersi przez pałkarzy okupanta.

Przed sądem historii Ci „moralni”, panowie i panie odpowiedź za jej występki przeciwko urzędowej moralności.

Bezsilny Jasiek opadł na garść przegniłej słomy i zasnął... snem wiecznym.

Do rządu mogilek „naszych milusińskich” na cmentarzu zarzewskim przybędzie jeszcze jedna: mogiłka Jasia.

Późno w noc zgrzytnął klucz w zamku. Do izby na poddaszu wsunęła się szczupła a kształtna postać kobieca i, zapalwszy świecę, zbliżyła się do dziecka.

Była młoda, o twarzy bladej lecz pięknej, na której znać było ślady ru-

mienia; z pod kruczyczych brwi strzelały czarne błyszczące oczy.

Jasiu! Jasiu! wyszeptwała złamanym od bólu głosem, mój skarbie najdroższy, mameczka przyniosła ci chleba!

Jasiek nie poruszył się, nie powitał uśmiechem.

Niepokój ogarnął nieszczęsną; błyskawicznym ruchem ręki porwała dziecię, przycisnęła do łona. W izbie rozległo się krótkie, straszne, spazmatyczne łkanie i głuchy jęk wyrwał się z piersi i... zamilkł.

Jasiek nie żył. Nie żyła ostatnia ośłoda jej życia. Ciosu tego nie zniosło serce kochającej matki i... pękło z bólu.

Świt ujrzał nieszczęśliwą, leżącą bez ducha z syneczkiem u łona przed portretem mężczyzny.

To jej mąż; w ostatniej chwili życia błagała go o przebaczenie. Czyż je otrzymała?

Noc mroźna i ciemna. W okopie na rubieży Polski stoi żołnierz z bronią w ręku. Stoi na posterunku, choć mroź skrzy się i głód dokucza.

Może Moskal? — Nie! bo choć go zdobi znak i mundur rosyjski, jednak pod tym szynem bije serce robotnika polskiego, kochającego swą polską ziemię, zrzadzeniem losu zagnanego w szeregi moskiewskie na kresy Rzeczypospolitej.

Świsł kul karabinowych ustał; głuchy pomruk armat cichł, widocznie i te spiżowe przyjaciółki żołnierza na pozycji kładły się na spoczynek. Błoga cisza zalegała pola. Zdradziecka cisza. Żołnierz na placu boju zna ją, wie, że mu ona wróży bliską walkę na śmierć i życie.

„Moskiewski” żołnierz nie potrzebował długo czekać.

Po pewnym czasie dał się słyszeć szmer tajemniczy i... z tysięcy piersi wyrwał się potężny, szarpący wnetrzną duszę, okrzyk: Niech żyje Niepodległa Polska! Śmierć Moskiew!

Równocześnie jak lawina spadły szeregi pilsudczyków na rosyjskie okopy.

Naszego żołnierza na dźwięk tego głosu przebiegły dreszcze niezrozumiałe, głos zamarł w piersi, broń wypadła z dłoni.

Tak, to nie sen; rzecz o Niepodległości, o Polsce, o której marzył po bez-

munalna, samorządowa w Łodzi, nie uznawała Związków zawodowych. Takie stosunki mogły panować w Baku, lub Turkestanie za czasów Mikołaja II — lecz nigdy w Polsce, która zalicza się do państw europejskich. I skutek jest taki, że tym nędzarzom — robotnikom, którzy nie mają środków do życia; przy budowie kanalizacji płacicie zaledwie 3 zł. 20 groszy dziennie i to robotnikom sezonowym, którzy pracują tylko 8 miesięcy w roku. Jest to wyzysk niesłychany. Nie wolno budować kanalizacji krwawym potem i tak niesłychanym wyzyskiem klasy robotniczej! Takiej płacy nie znajdziecie nigdzie, chyba w najgorszej kategorii przemysłowców. To jest płaca, która robotnikowi z rodziną nie pozwala żyć i nie pozwala umrzeć. Otóż, jakkolwiek mamy zaufanie do naczelnego inżyniera, że jako dzielny technik, fachowiec i kierownik robót sprosta zadaniu, to jednakże, ten system zaprowadzony i podtrzymywany przez niego zwalczamy i protestujemy przeciwko tego rodzaju postępowaniu w stosunku do robotników i ich przedstawicieli.

Elektryczne machinacje Magistratu

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną sprawę, która dotyczy gospodarki miejskiej — na sprawę, która w roku bieżącym przeszła głośnym echem nie tylko w mieście naszym, ale w całej Polsce, t.j. na sprawę elektrowni. Proszę panów, w roku 1924 r. rządząca większość Rady Miejskiej dała jaskrawe świadectwo, jak szanuje majątek miejski. Przez powzięcie uchwały oddania elektrowni kapitalistom niemiecko-rosyjskim daliśmy dowód, jakimi jesteście obrońcami klasy robotniczej i majątku miejskiego. Nie mam zamiaru dziś powtarzać tych argumentów i motywów, które przytaczaliśmy w czasie dyskusji nad umową z nową spółką akcyjną Elektrowni. Dążyliśmy do tego, aby rada miejska wobec historii naszego miasta nie spotkała się z zarzutem roztrwonienia lub uszczuplenia majątku miejskiego przez świadome lub nieświadome działania.

Znana jest panom różnica zdań wśród szerokiego ogółu społeczeństwa a nawet wśród czynników rządowych co do tytułu własności Elektrowni. Aby uniknąć jakiegokolwiek zarzutu z czyjejkolwiek strony, domagaliśmy się zwrócenia do Generalnej Prokuratury, aby ta, jako najwyższa strażnica interesów Państwa wydała swój sąd i orzekła, czy Tow. Elektrycz. Oświetlenia 1886 r. jest prawym właścicielem Elektrowni czy też majątek ten podlega Komisji Likwidacyjnej. Przyjeliście jednomyślnie tę uchwałę, lecz widać, iż był to tylko pozor waszej szczerości, gdyż uchwałę Rady w tym względzie magistrat do dnia dzisiejszego nie wykonał. Co gorsza, zawierając umowę, stworzyliście wszystko, aby miasto nie otrzymało udziału z całkowitego majątku Łódzki Oddziału Tow. 1886 r., lecz tylko z pewnej części. Upozorowaliście to różnemi względami, w rezultacie czego, miasto nie jest współwłaścicielem placu 15 morgowego, przy ul. Łkowej 3, piętrowej kamienicy przy ul. Targowej i pałacu przy ul. Gdańskiej ogólnie obecnie wartości około 3 milionów złotych.

To jest bardzo ładny i drogi podarunek od miasta na rzecz zagranicznych kapitalistów. Nie pomogły nasze protesty, że umowa ta krzywdzi miasto, że pominieliście Generalną Prokuraturę, przegłosowaliście nas, popełniając błąd nie do darowania. O tem, jakście mieli rację, niech posłuży orzeczenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które przesyłając swą opinię w sprawie Elektrowni do Ministerstwa Robót Publicznych, między innemi pisze co następuje:

„Pazy rozpatrywaniu omawianego projektu uprawnienia rządowego w związku z prośbą magistratu m. Łodzi o wyrażenie zgody na powołaną wyżej uchwałę rady miejskiej z dnia 30. X. 1924 r., min. spraw wewnętrznych nasunęły się następnie wątpliwości, czy z uwagi na opinie prokuratury generalnej z dnia 20. XII 1922 r. nr. 19630-4570-22-V., że tow. elektrycznego oświetlenia 1886 r. prawnie przestało istnieć i utraciło zdolności do działań prawnych, nie byłoby korzystniejsze dla miasta, a może i dla Państwa, załatwić sprawę przez zlikwidowanie praw wspomnianego Tow. na podstawie specjalnej ustawy likwidacji majątku rosyjskich osób prawnych, której projekt opracowuje główny urząd likwidacyjny. Nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, że z wyniku postępowania tow. elektrycznego oświetlenia 1886 r. wobec możliwości zlikwidowania jego praw do elektrowni łódzkiej mógłby skłaniać przedstawicieli tego tow. do większych ustępstw na rzecz miasta przy zawieraniu nowej umowy, niż ma to miejsce obecnie”.

„Nie będę odczytywał całego tego listu (w. prez. Wojewódzki: Szkoda, szkoda) jest to bardzo ciekawy i historyczny dokument. Lecz aby zadowolić p. wicepre-

zydanta odczytał dalsze ustępy, choć wiem, iż nie są one zbyt smaczne dla większości Rady.

„Odnosnie do ustalonych już warunków projektowanego uprawnienia rządowego dla nowo powstającej spółki akcyjnej, do której mają wejść przede wszystkim akcjonariusze towarzystwa 1886 r. ministerstwo spraw wewnętrznych, opierając się na znajdujących się w aktach w ministerstwie robót publicznych opinii rzeczoznawców, powołanych przez magistrat m. Łodzi i na załączonej opinii inż. Opechowskiego, wydanej na prośbę tegoż magistratu zauważa, że organa miejskie w Łodzi w pertraktacjach z tow. 1886 r., wzięcie z organizatorami nowej spółki akcyjnej, nie uzyskały dla miasta wszelkich tych warunków, które uznane zostały za konieczne przez wspomnianych rzeczoznawców. Korzyści przeto, jakiem Łódź otrzymała przez rozwiązanie dotychczasowej umowy z towarzystwem 1886 r. oraz przez zawarcie umowy z nową spółką akcyjną, która za zgodą miasta otrzymała uprawnienie rządowe, wskutek tego nie mogą być uważane za osiągnięte w wystarczającej mierze. Zresztą samo ministerstwo robót publicznych w piśmie swem do ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27-go września r. ub. nr. 784-24 E stwierdza wprawdzie, iż warunki uprawnienia rządowego są korzystniejsze dla m. Łodzi od warunków dotyczącej umowy z tow. 1886 r. dodaje jednak zarazem, że niektóre z tych warunków pozostawiają wiele do życzenia”.

Otoż i Ministerstwo kładzie wielki nacisk na głos Generalnej Prokuratury, i to pominie! Orzeczenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest jawnym aktem oskarżenia przeciw Radzie i Magistratowi, że zlekceważyli majątek miejski. W końcu tego listu Ministerstwo zrzuca z siebie odpowiedzialność, umywa ręce od wszystkiego, wobec zapadłej decyzji Ministerstwa Przem. i Handlu, które zlekceważyło głos Generalnej Prokuratury i pozwoliło zwołać walne zebranie akcjonariuszy Tow. 1886 r. w Warszawie, czem stworzyło precedens prawny i jak również wobec przyjęcia uchwały przez Radę w dniu 30 października 1924 r.

Proszę panów, to jest jeszcze jeden dowód, iż broniąc nie względów partyjnych, lecz tylko majątku miejskiego, mieliśmy rację. Wyście przegłosowali nas, lecz cała zdrowa opinia społeczna, nie tylko w Łodzi, lecz w kraju jest po naszej stronie.

Dziś ta sprawa nie tylko ta garstka radnych, która spuszczonej głowami głosowała za oddaniem majątku miejskiego zagranicznym kapitalistom, ale cała opinia publiczna jest poruszona i patrzy na to co robicie.

Partyjne rugi Magistratu.

Kończąc, chciałbym zwrócić uwagę na sprawy personalne. Ograniczony i wyczerpany czas mego przemówienia nie pozwala mi na szczegółowe omówienie tej sprawy. Poruszymy ją podczas dyskusji nad poszczególnymi wydziałami. Należy tylko jedno zaznaczyć, że cała polityka personalna, którą prowadzicie panowie, jest w niesłychanym stopniu partyjna. Sami wiecie w jakich warunkach trzymacie pracowników. Jeden Magistrat na całą Rzeczpospolitą tak zrozumiął i komentował rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o dostawianiu plac do urzędników państwowych, że wymówił wszystkim pracownikom zajęcia z dniem 1 lipca r. b.; żaden Magistrat w całej Polsce nie uczynił tego, jedynie „robotniczy” łódzki. Ale cele tego są nam doskonale znane. Chcecie zamiast dotychczasowych pracowników przyjąć nowych, swoich partyjników. Najlepszym dowodem waszych rugów partyjnych jest fakt, iż przez rok, pod pozorem redukcji wydalicie 140 pracowników a na ich miejsce przyjęliście 120 nowych. Były takie wypadki, że z powodu redukcji wypłacano 3-miesięczne odszkodowanie pracownikowi i do tegoż wydziału nazajutrz na miejsce wydalonego przyjmowano nowego, lecz już z marką N. P. R. lub Ch. D. To jest polityka chaosu, to jest polityka bezprawia, która sromotnie mści się na gospodarce i finansach miasta. Bezprawia te zemstzą się i na was samych, bo niepodobna, żeby ludzie trzeźwo patrząc na gospodarkę miejską mogli tego rodzaju rzeczy tolerować.

Pracownikom miejskim, którzy nie są waszymi partyjnikami, zadajecie moralne tortury, aby mu obrzydzić pracę, aby się go pozbyć w Magistracie. Niektórzy obojętnie znoszą wasze torturowanie, lecz są tacy, których nerwy wytrzymać nie mogą i ci nawet targają się na własne życie. Niezaprzeczy pan chyba, p. wiceprezycencie

Wojewódzki, że tragiczna śmierć dyrektora gazowni Nelkenbauma była w ścisłym związku z wymówieniem mu pracy. Za dwadzieścia siedem lat pracy na terenie gazowni, bez emerytury, miał być wyrzucony na bruk. Ludzi, którzy po kilkanaście lat pracowali w Magistracie wyrzucacie na bruk jak niepotrzebny łachman. To są rzeczy okropne! To są rzeczy wołające o pomstę do Boga! Tak nie wolno traktować ludzi pracy na terenie samorządu miejskiego. Nie wolno przyjmować analfabetów, którzy nie mają żadnych kwalifikacji lecz jedynie paszport partyjny N. P. R. lub Ch. D.

Znam wypadki, że urzędnika wydalono z pracy pod pozorem redukcji, a kiedy na drugi dzień zapisał się do N. P. R. lub Ch. D. został z powrotem przyjęty. (Głosy! gdzie, kiedy?) To miało miejsce w warsztatach mechanicznych. Takie postępowanie każdemu oczywista i przekonywa, iż nie przysłuchiście do Rady Miejskiej po to, aby prowadzić gospodarkę miasta w myśl ogólnego dobra mieszkańców, lecz jedynie swoje partyjne interesy przez czas który macie prawo rządzić. Widać, iż robicie to z wielkim pośpiechem, nie oglądając się na nikogo aby tylko jaknajwięcej wykorzystać nadarzającą się okazję.

Robotnicy poznali obłudę N. P. R. i Ch. D.

Ale niedługo panowie czas przyjdzie, że to się skończy. Ogół robotników przekonał się o tego rodzaju waszej polityce, przekonali się robotnicy na Pomorzu, gdzie stronnictwa wasze były niepodzielnymi panami tamtego terenu. Ten nacjonalizm, szowinizm i antysemityzm, który był i jest waszym programem, strawą duchową i pokarmem, staje się trucizną waszego własnego organizmu. Przyjdzie niezadługo chwila, że przestaniecie krzywdzić to miasto, a do steru gospodarki miasta zostaną powołani nowi ludzie. (Okłaski na lewicy).

Ciułają jak mogą.

Ludzie dobrotliwi, a przeważnie radni z miejskiej większości rządzącej opowiadają, że nasz magistrat uchwalił:

- 1) wyasygnować firmie budowlanej „Folkierski, Sunderland, Lisowski i Bednarczyk” 80,000 zł. na zapoczątkowanie wszczęcia robót, związanych z budową domów dla mieszkańców m. Łodzi;
- 2) wyasygnować 160,000 złotych na wszczęcie robót, związanych z budową domów dla mieszkańców m. Łodzi;
- 3) wyasygnować 320,000 na prace związane z budową domów dla mieszkańców m. Łodzi i
- 4) odmówić tej spółce subwencji na budowę domów dla mieszkańców m. Łodzi.

albowiem magistratowi jest wiadomym, że ta spółka budowlana jak i wszystkie dotychczasowe tego rodzaju spółki w Łodzi nigdy żadnych domów budować nie będzie.

I magistrat ma rację. Na razie panowie Bednarczyk i spółka będą mieli pieniądze z Kasy miejskiej, a na przyszłość mieszkańcy m. Łodzi mieszkań mieć nie będą.

To chętno-enperowskiemu magistratowi prawdopodobnie nie szkodzi, a tej ciekawej spółce ławników w każdym razie dobrze i napewno pomoże do umilenia sobie ciężkiego ławnikowskiego żywota.

„Cisi i spokojni posiadają ziemię”.

Na wtorkowym posiedzeniu zarządu Kasy Chorych, przy omawianiu pewnej kandydatury na stanowisko zarobkowe w Kasie, tow. Rapalski wypowiedział słowa:

— „Nie sądzicie innych, nie będziecie sądzeni”.

P. Kaźmierczak (NPR) na to zauważył:

— „Cisi i spokojni posiadają ziemię”.

Na to tow. Rapalski:

— „Powiedźcie to Bednarczykowi”.

(Ogólna wesołość).

Pan ławnik Bednarczyk powinien być zadowolony, — wszędzie o nim mówią i wszędzie śmieją się serdecznie.

Z Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka.

W niedzielę, dnia 17 maja r. b. odbyło się otwarcie 12-go Ogniska przy ulicy Juliusza 28, w obecności tow. Kłuszyńskiej i Goruchowej. Kierownictwo objęła p. Grodzka. Ognisko jest czynne w godzinach przedpołudniowych.

Zapisy przyjmuje kierowniczka.

Z życia Partji.

Do wszystkich komitetów partyjnych i Wydziałów Kobięcych P.P.S.

W wykonaniu uchwały Rady Naczelnej z dnia 30-go marca w sprawie zwołania Ogólnokrajowej Konferencji Kobięcych P. P. S., Centralny Komitet Wykonawczy w porozumieniu z Centralnym Wydziałem Kobięcym postanowił zwołać Konferencję Kobięczą w dn. 31-ym maja i 1-go czerwca b. r. w Warszawie.

Porządek dzienny, oraz wskazówki dotyczące wyboru delegatów na konferencję Ogólnokrajową Kobięcych, zostały zakomunikowane Komitetom Partyjnym i Wydziałom Kobięcym za pośrednictwem okólnika Sekretariatu Generalnego C. K. W. P. P. S.

Prezydium C.K.W. P.S.S.
Centralny Wydział Kobięcy P.P.S.

Dzielnica Czerwona.

W niedzielę, dnia 24.V.25 r. o godzinie 10 rano punktualnie odbędzie się konferencja dzielnicowa dziel. Czerwonej z nast. porządkiem dziennym:

- 1) sprawozdanie z działalności Komitetu:
 - a) Skarbnika,
 - b) Bibliotekarki,
 - c) Komisji Rewizyjnej,
- 2) Wybór Komitetu;
- 3) Wolne wnioski.

Dzielnica prawa

Dla sporządzenia sprawozdania kwartalnego, uprasza się członków dzielnicy Prawej o uregulowanie zaległych składek członkowskich, najpóźniej do czerwca r. b. Skarbnik urzęduje w sekretarjacie od 7-9 we wtorki i piątki każdego tygodnia. Komitet.

Zabawa w Dzielnicy Prawej.

Dnia 23-V-r. b. o godzinie 8-jej wiecz. Dzielnica Prawa urządza we własnym lokalu Zabawę Taneczną. Prosimy Sz. Tow. o odwiedzenie nas. Komitet Zabawy.

„Dzień Kobię”.

We wtorek, dnia 26 maja odbędzie się zebranie kobiet w lokalu O. K. R., Piotrkowska 83, z porządkiem dziennym:

1) Ogólnokrajowa Konferencja Kobięcych w Warszawie dnia 31 maja i czerwca.

- 2) Wybór delegatów.
- 3) Dzień Kobię.
- 4) Wolne wnioski.

Wzywa się wszystkie towarzyszk i członkinie klubów, żeby przybyły na to zebranie.

Wydział Kobięcy P. P. S.

Baczność Milicjantki.

We wtorek, 26 maja r. b. o godzinie 6-jej wieczorem odbędzie się zebranie milicjantek, Piotrkowska 83.

Uprasza się towarzyszk z Chóru Wysz. Młodzieży T. U. R. o pewne i punktualne przybycie.

Zebrania Klubów Kobię Pracujących

z referatami i herbatką odbędą się:

W niedzielę, 17-go maja o g. 3-jej w dzielnicy Chojny, przy ul. Rzgowskiej 143, ref. tow. Łętowska.

W dzielnicy Widzew, Rokicińska 54 tow. Grodzicka.

W niedzielę, 25 maja:

Dzielnica Bałuty, ul. Aleksandrowska 39, refer. tow. Kłuszyńska.

Dzielnica Górna ul. Suwalska 2 tow. Napiórkowska.

„Partja Pracy”.

Sejmowy „klub pracy”, złożony z posłów, którzy wystąpili ostatnio z Wyzwolenia, zmienił się na nowe stronnictwo polityczne pod nazwą „partji pracy”. Ukazała się deklaracja programowa nowego stronnictwa, która określa swoją ideologię ideologię polityczną. Deklarację podpisali między innymi pos. Śmiarowski, Thugut i senator Wystouch.

„Kościół a szkoła“.

Wyszła z druku broszura „Kościół a szkoła“, omawiająca następujące aktualne zagadnienia, jak: Szkoła świecka czy wyznaniowa? Szkoła klerykalna z okresu upadku Polski, a świecka szkoła demokratyczno-nowoczesna. Niebezpieczeństwo art. 13 konkordatu dla oświaty i dla nauczycielstwa. — Dwu-władza w szkole. — Książki może przenosić nauczyciel. — 20 milionów złotych rocznie ze Skarbu państwa polskiego na pensje dla księży. — Uprzywilejowanie

kleryków ze szkoda dla oświaty, nauki i sztuki w Polsce. Walka o rozdział kościoła od państwa. — Broszura jest oparta na przemówieniu sejmowym tow. posła Zygmunta Piotrowskiego, wygłoszonym ostatnio w Sejmie. Skład główny w Księgarni Robotniczej Warszawa, ul. Wspólna 17. Cena tej broszury (o 31 stronach druku) wynosi 25 groszy.

Tanie i pożyteczne.

Nakładem Księgarni Robotniczej w Warszawie wydane zostały popularne broszurki, omawiające szereg zagadnień społecznych.

Broszurki, pisane przez naszych towarzyszy, czyta się szybko, łatwo i dzięki nim zagadnienia społeczne, każdy towarzysz — delegat fabryczny czy agitator będzie mógł omawiać na zebraniach, bowiem z broszurek tych będzie otrzymywał olbrzymi materiał, zbijający zarzuty przeciwników.

J. Smulikowski: **Reakcja polska w walce z oświatą** 25 gr.
B. Ziemięcki: **Walka o ustawy robotnicze w Polsce** 25 gr.
Z. Piotrowski: **Jak socjaliści pracują w sejmie** 25 gr.
M. Niedziałkowski: **O co walczy Polska Partia Socjalistyczna** 25 gr.
A. Pączek: **Naprawę Skarbu Rzeczypospolitej** 25 gr.
M. Pszczółkowski: **Polska dla polaków**

czy Polska dla wszystkich obywateli polskich 25 gr.
Anna Freundlich: **Do kobiet pracujących słowo o współdzielnictwie** 25 gr.
Emil Vanderwede: **Prorocтва K. Marksa** 25 gr.
Jan Jaures: **Do młodzieży** 25 gr.
Kaz. Czapinski: **Państwo a kościół** 25 gr.

Wydawnictwa T. U. R.

Leon Wasilewski: **Sprawa kresów i mniejszości narodowych w Polsce** 35 gr.
az. Czapinski: **W drodze do zwycięstwa** 50 gr.
Nabyć można w Sekretarjacie O. K. R-u, Piotrkowska № 83, codziennie od godz. do 5 do 8 wieczorem.

ZABAWA.

Dnia 23.V. r. b. o godz. 8-ej wiecz. Dzielnica Prawa urzęduje w lokalu własnym przy ul. Kopernika (Milsza) 45

Zabawę Taneczną.

Prosimy Sz. Towarzyszy o odwiedzenie nas.
Komitety Zabawy.

Baczność Lokatorów!

Dnia 24 maja r. b. o godz. 10-ej rano odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi przy ul. Al. Kościuszki Nr. 21, II-e piętro front Ogólne Doroczne Zebranie T-wa „Lokator“, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Wybór przewodniczącego.
- 2) Sprawozdanie Zarządu.
- 3) Sprawozdanie kasowe.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 5) Zatwierdzenie budżetu na r. 1925.
- 6) Wybór 4-ch Członków Zarządu i 4-ch Zastępców na [miejsce ustępujących.
- 7) Wybór 3-ch Członków Komisji Rewizyjnej.
- 8) Wolne wnioski.

Zarząd T-wa „Lokator“, Łódź Andrzej 11.

Żeńskie 8-klasowe gimnazjum humanistyczne

J. Majchrzakówny i A. Koziółkiewicz-Skrzypkowskiej

..... dawniej St. Rajskej

w Łodzi, ul. Sienkiewicza Nr. 37

przyjmuje kandydatki do wszystkich klas.

Córki nauczycieli i urzędników państwowych korzystają ze specjalnych ulgowych opłat szkolnych.

Zapisy przyjmuje kancelarja gimnazjum od 11-go maja 1925 r. w godz. 9 — 1 po południu.

SPOŁECZNE POLSKIE GIMNAZJUM MĘSKIE W ŁODZI

Pomorska 105.

Zgłoszenia na rok szkolny 1925/26 przyjmuje kancelarja gimnazjum codziennie od 11 do 2 po poł.

Zapisy do klasy podwstępnej „A“ winny być skuteczne przed dniem 25 maja.

Dla prenumeratorów „Łodzianina“.

Kwit opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów ulgowych w teatrze świetlnym „NOWOŚCI“, ul. Główna róg Piotrkowskiej, placąc za pierwsze miejsca i łoża: we wszystkie dni, nie wyłączając niedziel i świąt **75 gr.**

Teatr świetlny



róg Piotrkowskiej i Główny.

Dziś i dni następnych! Największa sensacja wszechświatowa, słynne arcydzieło

WŁADZYNI ŚWIATA

MIA MAY w roli głównej. 2 serie w 12 aktach (III i IV seria) wyświetlane jednocześnie.

Baczność wycieczkowicze !!!

Najlepsze miejsce spotkania dla udających się kolejką ŁÓDŹ-ZGIERZ-OSZKÓW i ŁÓDŹ-ALEKSANDRÓW

W CUKIERNI

JANA HUTNIKA

ZGIERSKA 24, wprost kościoła N. M. P.

..... Wielki wybór
CZEKOLADY, CUKRÓW I CIAST.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY

Wodny Rynek 44.

Od dnia 18 do 25 maja r. b.

Dla dzieci i młodzieży.

1. Sachodem z Tauzeroufu na wybrzeże Algieru przez Południowy Oraz (Północna Afryka).
2. Fatalna trzynastka (Jim i Jack) Kom. w 2 akt.
3. Ach, ci sztubacy (Fatty Grubasek) Kom. w 2 akt.
2. Kawalerowie Orderu Zwycięstwa Kom. w 2 akt.

DLA DOROSŁYCH

Pod małym pantofelkiem

Komedja w 6 aktach.

Początek seansów: dla dzieci i młodzieży o g. 3 i 5.15 p.p. dla dorosłych o g. 8 punktualnie
Ceny miejsc: dla dzieci i młod. I.—25, II.—20, III.—10 gr.; dla dorosłych I.—70, II.—60, III.—30 gr.

Bezpłatnie dla dziatwy szkół powszechnych.

1. Ekspedycja na Mont Blanc. 2. Piraneje. 3. Szwecja. 4. Indo-Chiny. 5. Wychowanie fizyczne. 6. Sprawność gimnastyczna. Początek o godz. 1-ej po poł.

Zgierska 39.

SKŁAD WIN

St. Nowakowskiego

ul. ZGIERSKA Nr. 39.

POLECA:

WÓDKI, LIKIERY KRAJOWE i ZAGRANICZNE
w RÓŻNYCH GATUNKACH oraz SPIRYTUS

UWAGA: Stowarzyszeniom i wszelkiego rodzaju instytucjom społeczny przy zakupie **RABAT!**

Zgierska 39.

Ceny ogłoszeń:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimet jednolamowy 10 groszy (str. 8 lam.), komunikaty, nekrolegi i w tekście przed kreską po 25 groszy (strona 4 lamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagranicznar o 100 procent drożej.

Redaktor odpow. Al. Nowakowski.

Druk Jana Baranowskiego, Łódź Piotrkowska 109

Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.